Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. [illegible], ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domu 40 gr. [illegible] prenumerata [illegible] 2,[illegible] [illegible] kwart. [illegible].
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 233 — Łódź wtorek 23 sierpnia 1938 r.

Pułkownik czeskiego sztabu generalnego o szansach wojny czesko-niemieckiej

Praga liczy na pomoc sojuszników.

LONDYN, 23. 8. — Oficer czeskiego sztabu generalnego i profesor czeskiej akademii wojennej w Pradze, płk. Stanisław Yestera ogłosił na łamach periodyku amerykańskiego „New Masses" (New York) artykuł, omawiający siłę militarną Czechosłowacji oraz szanse, jakie posiada ona w starciu z Rzeszą.

Jak wyobraża sobie członek czeskosłowackiego sztabu generalnego starcie z Rzeszą? Uderzenie niemieckie na lądzie i w powietrzu zaabsorbuje całą energię wojenną Czechosłowacji.

Jeżeli idzie o lotnictwo, to płk. Yester jest zdania, iż lotnictwo czeskie, jak i obrona powietrzna „przeżyją wiele ciężkich dni zanim nadejdzie pomoc lotnicza Francji i Rosji, dając nam przewagę w powietrzu dla kontynuowania walki".

Armia lądowa będzie musiała wytrwać i wytrzymać atak niemiecki przez parę tygodni, zanim „armie naszych sojuszników nie wedrą się na terytorium niemieckie i nie zmuszą niemieckiego sztabu do skierowania głównej siły

przeciwko tej interwencji.

Decydująca bitwa, która zacznie się nad Renem w trzecim lub czwartym tygodniu wojny z Pragą, zamieni w rezultacie czechosłowacki teren walk w terytorium drugoplanowanego znaczenia".

Kolejność wydarzeń wojennych wygląda według pułkownika czeskiego sztabu generalnego następująco: Dwa do trzech dni samodzielnego oporu przeciwko niemieckim siłom na lądzie i w powietrzu, 2 do 3-ch tygodni samoistnej obrony przeciwko naciskowi armii lądowej Rzeszy.

Płk. Yester nie wierzy w wypowiedzenie wojny przez Rzeszę. „Nieprzyjaciel — wywodzi on — będzie usiłował

przez nagły atak

zmechanizowanych jednostek armii oraz naloty eskadr lotniczych przedrzeć się przez nasze fortyfikacje pograniczne i sparaliżować mobilizację oraz koncentrację naszych wojsk".

Czeski sztab generalny musi ze swej strony zrobić wszystko,

ażeby oprzeć się pierwszemu atakowi

przeważającej siły powietrznej niemieckiej na te bazy w okręgu zachodnim i ażeby zyskać na czasie".

Płk. Yester oblicza, że przedarcie się przez czeską linię obrony wymagać będzie ze strony Rzeszy bardzo starannego przygotowania oraz przeszło dwukrotnej przewagi liczebnej. Część granic Czechosłowacji jest tak umocniona, że wytrzyma napór nieprzyjaciela, dopóki nie zostanie przeprowadzona mobilizacja i koncentracja wojsk. Fortyfikacje pograniczne — twierdzi płk. Yester — są tak urządzone, iż mogą służyć za punkty oparcia i operacji dla armii, gdy ta zostanie już raz zmobilizowana i skoncentrowana. Płk. Yester wyraża przekonanie, iż umocnienia te potrafią wytrzymać napór nieprzyjacielski nie tylko parę dni, ale parę tygodni.

Opierając się na źródłach niemieckich, które podają siłę powietrzną Francji na 5.000 aparatów, Sowietów na 9.000, Czechosłowacji na 1.400 — płk. Yester liczy na przysłanie 3.000 bombowców sowieckich na pomoc Pradze.

„Ponieważ armia nasza — wywodzi płk. Yester — pomyślana jest głównie dla celów obronnych (pozostawiamy zadania ofensywy naszym sprzymierzeńcom), przeto czeska siła powietrzna stanowi część składową armii lądowej, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, i nie jest wyodrębniona. Niemcy twierdzą, że nasze brygady górskie oraz kawalerii należy uważać za dywizje. Jeżeli tak jest, to na stopie pokojowej armia Czechosłowacji liczy 22 dywizje; cyfrę tę można podwoić od razu przez wstępną mobilizację. Większość niemieckich ekspertów wojskowych uznaje, że Czechosłowacja potrafi wystawić 40 doskonale uzbrojonych dywizyj na wypadek konfliktu".

Jak z powyższego wynika, Czechosłowacja liczy się z niespodziewanym atakiem który musi wytrzymać sama, a następnie oczekuje pomocy Francji i Sowietów.

Zacięte walki toczą się na froncie Estremadury

SALAMANKA, 23. 8. — Komunikat urzędowy kwatery głównej: Na froncie Toledo miało miejsce silne natarcie na odcinku Puent del Arcobispo, gdzie rozpoczęła ofensywę armia centralna pod dowództwem gen. Saliquet. Oddziały powstańcze po złamaniu oporu nieprzyjacielskiego zajęły szereg ważnych pozycyj, jak Mohedas de la Jara, Alde Nueva de San Bartolome, La Estrella, Aldenueva de Barbar, Roya, Nava Ricomalillo i wyżynę Estrella. Wzięto do niewoli 400 osób, w czym dowódcę batalionu.

Na froncie Estramadury, na odcinku Cabeza del Buey, panował spokój. Próba ataku nieprzyjacielskiego na Zarracapilla skończyła się niepowodzeniem. Na odcinku Ebro w dalszym ciągu stosowano dotychczasową taktykę, polegającą na niszczeniu silnym ogniem artyleryjskim i bombardowaniem lotniczym nieprzyjacielskich stanowisk. Piechota powstańcza okrążyła cały pułk nieprzyjacielski. Wzięto do niewoli 200 osób oraz pochowano kilka set trupów, zdobyto 34 karabiny maszynowe, 800 karabinów ręcznych i 3 czołgi. Lotnictwo powstańcze bombardowało 20 bm. dworzec kolejowy i port Alicante.

UCZCZENIE FALANGISTÓW.

BURGOS, 23. 8. — W całej Hiszpanii powstańczej urządzono wczoraj uroczystości ku czci falangistów, rozstrzelanych przed dwoma laty na dziedzińcu tzw. „więzienia wzorowego". W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu i wojska.

BARCELONA, 23. 8. — Radio Barcelona nadało komunikat, stwierdzający, że na południowy wschód od Villalba de Los Arcos wszystkie nieprzyjacielskie ataki zostały odparte. Na froncie Estramadury nieprzyjaciel postępuje naprzód na odcinku Fuente del Arcobispo, gdzie toczą się zacięte walki.

Trupy 4 więźniów znaleziono w celi

FILADELFIA, 23. 8. — Czterech więźniów, którzy w więzieniu Holmesbury przeprowadzali od czwartku strajk głodowy, znaleziono w celach martwych. Władze poleciły przeprowadzić sekcję, gdyż zachodzi podejrzenie zbrodni.

Lord Runciman sporządzi raport bez rad i zaleceń.

PARYŻ, 23. 8. — Agencja Havasa donosi z Pragi, że misja lorda Runcimana wykańcza obecnie raport, reasumujący wszystkie dane, udzielone zarówno przez stronę czeską, jak i niemiecką. Raport nie będzie jeszcze zawierał ani „rad" ani konkretnych propozycyj. Ma on na celu jedynie wyjaśnić sytuację i bliżej określić problem. Będzie on podany obu stronom do wiadomości.

PRAGA, 23. 8. — Angielski attache wojskowy w Czechosłowacji, Sutton, przy był w towarzystwie konsula angielskiego w Pradze, Poresa, do Jihlawy (Iglau), centrum językowej wyspy niemieckiej na Morawach. Dyplomaci angielscy przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami władz czeskich i [illegible] sudecko - niemieckiego, informu[illegible] się o stosunkach gospodarczych i politycznych w tym okręgu.

Nowy senat irlandzki jest reprezentacją elity ludności

DUBLIN, 23. 8. — Wybory do nowego senatu odbyły się zgodnie z nową ustawą, przewidującą reprezentację korporacyjną. Z 60 członków izby wyższej 11 mianuje premier, 6 reprezentuje uniwersytety, pozostałych 43 podlega obiorowi przez specjalne ciało elekcyjne spośród kandydatów [illegible] wych. Te ostatnie reprezentują oświatę [illegible] kulturę, rolnictwo, przemysł i handel, pracę oraz administrację. W zasadzie nowej ustawy tkwiła dążność do uniezależnienia izby wyższej od wpływów partyjnych i do stworzenia reprezentacji o charakterze fachowo-intelektualnym. Wybory przyniosły szereg niespodzianek personalnych, usuwa[illegible] z nowego senatu wielu dawnych [illegible]

Bogatą reemigrantkę znaleziono bez życia

SIEDLCE, 23. 8. — W czerwcu rb. powróciła z Francji do wsi Olędy, pow. Siedlce, po 15-letnim pobycie, 48-letnia Rozalia Kryńska. Mówiono, że Kryńska przywiozła z sobą znaczną gotówkę. Pogłoska ta stała się przyczyną zbrodni.

W tych dniach znaleziono Kryńską w domu martwą i zachodzi podejrzenie, że została ona otruta.

Czy morderca zdołał zabrać jakieś pieniądze, na razie nie stwierdzono.

Nocne zderzenie francuskich samolotów.

LYON, 23. 8. — O g. 22 zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe, dokonywujące ćwiczebnych lotów nocnych. Oba samoloty spłonęły, sześć osób poniosło śmierć.

ROZBITY SZYBOWIEC.

AMSTERDAM, 23. 8. — Koło Eidnoven spadł szybowiec, pilotowany przez 20-letnią lotniczkę Sanders. Szybowiec uległ zniszczeniu, lotniczka zginęła.

Obraza narodu polskiego przez pomorskiego żyda.

CHOJNICE, 23. 8. — Przed Sądem Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko Mojżeszowi Rozenthalowi z Kamienia Pomorskiego. Akt oskarżenia zarzuca mu, że trzem Polakom w odpowiedzi na ukłon i pozdrowienie: „Czołem!", rzucił pod ich adresem: „Wy, przeklęci Polacy, mówcie do mnie tak, żebym ja zrozumiał". Po rozpatrzeniu sprawy Sąd skazał Rozenthala na siedem miesięcy aresztu.

Poświęcenie „Domu Rybaka" odbędzie się 4 września w Wielkiej Wsi

WARSZAWA, 23.8. — W dn. 4 września odbędzie się w Wielkiej Wsi uroczystość poświęcenia i oddania do użytku miejscowej ludności dużego 2-piętrowego „Domu Rybaka" im. gen. Orlicz-Dreszera, który został ufundowany przez Ligę Morską i Kolonialną.

Dom ten posiada ośrodek zdrowia, bibliotekę, świetlicę, czytelnię, dużą salę teatralną oraz szereg innych urządzeń.

Na uroczystość otwarcia „Domu Rybaka" przybędzie szereg delegacyj z Gdańska, Gdyni, Torunia i innych miast. Z Warszawy odejdzie specjalny pociąg wycieczkowy z wagonami pulmanowskimi. Wycieczkę organizuje L.P.T.

Na ulicę Berlina spadł samolot. Siedmiu przechodniów poniosło śmierć.

BERLIN, 23. 8. — W poniedziałek w godzinach wieczornych wydarzyła się w centrum Berlina niezwykła katastrofa. — Mianowicie na skrzyżowaniu ulic Frankfurter - Alee i Weberstrasse spadł nagle mały samolot. Siedmiu przechodniów poniosło przy tym śmierć. Załoga samolotu, składająca się z dwóch osób, wyszła z wypadku bez szwanku.

Jakiego rodzaju był to samolot i co było powodem katastrofy, nie zostało dotychczas wyjaśnione.

Wizyta gen. Rayskiego w Bułgarii



W stolicy Bułgarii w Sofii, bawi z wizytą oficjalną szef polskiego lotnictwa wojskowego gen. Rayski. Na zdjęciu — moment powitania gen. Rayskiego przez szefa bułgarskiego lotnictwa wojskowego płk. Bojdewa na lotnisku Bożyriszte.

Autostrada dookoła Wiednia.

WIEDEN, 23. 8. — Dokoła Wiednia zbudowana zostanie autostrada, okalająca całe miasto, w ten sposób, że automobiliści, których droga prowadzić będzie przez Wiedeń, będą mogli go ominąć, nie przejeżdżając przez miasto.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.81, franki szwajcarskie 121.00, franki francuskie 14.45 i liry włoskie po 22.60.

O tytuł Miss Europy.



Na zdjęciu premiowane piękności szeregu krajów europejskich zgromadzone w Kopenhadze, w oczekiwaniu na wybór „Miss Europy". Od lewej: miss Węgry, miss Belgia, miss Rosja, miss Norwegia, miss Francja, miss Anglia. Stoją od lewej — miss Finlandia, miss Grecja, miss Hiszpania, miss Szwajcaria i miss Jugosławia.

50,000 złotych strat
przysporzyli PKP niesumienni kolejarze

WILNO, 23. 8. — Władze śledcze zlikwidowały groźną bandę złodziei na terenie PKP. Wilno, uprawiającą swój „proceder" od dłuższego czasu. Szczegóły tej afery są rewelacyjne:

Kilku fałszerzy warszawskich skomunikowało się ze złodziejami wileńskimi, którzy zdołali wciągnąć do bandy kilku funkcjonariuszy kolei z ekspedycji bagażowej.

Nadużycia polegały na tym, że wciągnięci do bandy kolejarze fałszowali listy przewozowe i towary. zamiast iść do rąk właściwych, wysyłane były pod adresem warszawskich paserów.

Fałszerstwa i kradzieże dokonywane były w tak sprytny sposób, że przez dłuższy czas nie można było wpaść na ich trop.

Gdy jednak kradzieże stały się coraz częstsze, zawiadomiono policję. Żmudne dochodzenia i długotrwałe obserwacje uwieńczyło powodzenie.

Nici śledztwa wiodły do Warszawy, dokąd niezwłocznie przybyli przedstawiciele wileńskiego urzędu śledczego i przy pomocy policji warszawskiej przystąpiono niezwłocznie do likwidacji bandy w stolicy.

W toku dochodzeń okazało się, że straty poniesione przez kolej przekraczają 50 tysięcy złotych. Oprócz złodziei i niesumiennych kolejarzy aresztowanych w Wilnie, osadzono w więzieniu pięciu fałszerzy i paserów aresztowanych w Warszawie. Szczegóły afery na razie nie mogą być ujawnione.

Odpalony konkurent
zastrzelił ukochaną i siebie.

BIELSK-PODLASKI, 23.8. — We wsi Kułygi, siemiatyckiej gminy, Jan Kowaluk starał się o rękę Heleny Kozakówny, lecz na przeszkodzie przyszłemu związkowi stała jej matka, Stefania.

Zrozpaczony Kowaluk, nie mogąc perswazjami skłonić niedoszłej teściowej do zgody na małżeństwo, strzelił do Kozakówny, zabijając ją na miejscu, po czym sam wpakował sobie kulę w brzuch.

Odpalonego konkurenta-zabójcę odwieziono pod nadzorem policji do szpitala, gdzie dogorywa.

Obóz Międzynarodowy Młodych
w Wieżycy został otwarty.

KOŚCIERZYNA, 23. 8. — W poniedziałek rozpoczął się w Wieżycy w Szwajcarii Kaszubskiej Międzynarodowy Obóz Młodych organizowany w celach propagandowych przez Polską YMCA. W niedzielę przybyło ponad 40 cudzoziemców, którzy zwiedzili port w Gdyni z uznaniem podziwiając rozmach i amerykańskie tempo rozbudowy miasta. szczególnie Węgrzy i Czesi z entuzjazmem poznawali port i jego urządzenia.

Najbardziej egzotycznym obozowcem jest Mr Ampofo, murzyn z Poł. Afryki oraz Mr Dickson, gość z dalekiej Australii, licznie przybyli Czesi, Węgrzy i Szwajcarzy poza tym po paru przedstawicieli przybyło z kilkunastu państw europejskich.

Obóz potrwa tylko do końca b. tygodnia.

Grupa polska w liczbie ponad 20 osób przybyła do obozu o 1 dzień wcześniej i wysłuchała instrukcyjnych pogadanek P. Radeja - Bodeńskiego, delegata M.S.Z., który ponadto zaopatrzył Polaków w szereg wydawnictw propagandowych o Polsce.

Młodzież mieszkać będzie w chatkach obozowych mieszana narodowościowo. W każdej chatce będzie po 2—3 Polaków i 5—6 cudzoziemców. Dyskusje, sporty i zawody „międzynarodowe" spacery, arcyciekawe ogniska wielojęzyczne złożą się na urozmaicony program obozu.

[illegible] zia gości z Gdyni. Przedstawiciele władz i wszyscy konsulowie z Gdyni zostali zaproszeni przez Zarząd Imki do obozu na sobotę po południu w godz. 16—18 na zawody i Ognisko międzynarodowej przyjaźni, zamykające obóz młodzieży 20 narodów.

Po zakończeniu obozu większość obozowców udaje się w podróż po Polsce, przypuszczać więc należy, że cała impreza będzie poważnym osiągnięciem propagandowym Polskiej YMCA.

Alarm w miasteczku
Podkop na plebanii

ROZPRZA, 23.8. — Około godziny 23 usłyszano dzwonek alarmowy, mieszczący się przy plebanii w Rozprzy. Mieszkańcy Rozprzy na odgłos dzwonka alarmowego pobiegli czym prędzej z ciekawości co się stało. Jak się okazało, alarm wywołał stróż kościelny Szczepański Józef, który podczas obchodu zabudowań miejscowego proboszcza zauważył podkop pod stodołę a przy nim 2-ch nieznanych osobników, którzy na jego widok zbiegli, przeskakując przez okalający parkan.

Amatorzy cudzego mienia spłoszeni przedwcześnie nie zabrali z sobą żadnego łupu.

Pracownicy piekarscy protestują przeciwko niedzielnemu wypiekowi

Łódź, 23 sierpnia. — W środę 24 bm. odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie unormowania warunków pracy w zawodzie piekarskim. Jak wiadomo bowiem, na terenie Łodzi mało jest przestrzegany zakaz wypieku niedzielnego. Ogół pracowników piekarskich, któremu obecny stan daje się we znaki, zwrócił się do Inspekcji Pracy z prośbą o uregulowanie sprawy wypoczynku niedzielnego.

LIKWIDACJA ZATARGU.

Wczoraj został zlikwidowany zatarg w firmie Jankowski w Pabianicach. Odbyła się konferencja przy udziale inspektora pracy i przedstawiciela Zj. P. Z. Z., na której firma zobowiązała się przyjąć zwolnionego robotnika, jednego z delegatów robotniczych oraz dopłacić różnice do stawek.

Sprawa stawek zostanie unormowana w myśl obowiązującego orzeczenia dla przemysłu włókienniczego. W działach specjalnych, produkujących watę — utrzymane będą płace dotychczasowe, aż do zawarcia umowy zbiorowej dla fabryk tego artykułu.

UNORMOWANIE STAWEK.

Firma Augustin, gdzie powstał nowy zatarg, grożący strajkiem, na wczorajszej konferencji podpisała nowe zobowiązanie, z którego wynika, że do soboty bieżącego tygodnia fabryka wypłaci robotnikom wszystkie należności z tytułu różnicy stawek i urlopowe. Również w tym tygodniu robotnicy mają otrzymać niezbędne ubranie ochronne.

ZGODA U JEROZOLIMSKIEJ?

Wczoraj miała się odbyć konferencja w fabryce Jerozolimskiej przy ul. Pogonowskiego. Konferencja ta miała na celu zlikwidowanie strajku, który był protestem przeciwko sprzedaży przez właścicielkę maszyn i urządzenia fabrycznego.

Jak się dowiadujemy, żadna ze stron nie zgłosiła się na zapowiedziane pertraktacje, prawdopodobnie więc zdołały już się pogodzić.

WSTRZYMANE WYPŁATY.

Jutro odbędzie się konferencja w fabryce Ajzenberga, gdzie ostatnio powstał bardzo ostry zatarg z powodu wstrzymania robotnikom wypłat, niewydawania książeczek obrachunkowych, unieruchomienia warsztatów pracy bez uprzedniego dwutygodniowego wypowiedzenia itd.

U EJTINGONA BEZ ZMIAN.

W zakładach Ejtingona w dalszym ciągu strajk trwa. Robotnicy siedzą ciągle na terenie fabryki. Usiłowania w sprawie likwidacji zatargu nie dają na razie żadnych rezultatów. Sytuacja strajkujących nie wykazuje żadnych zmian.

NIEHONOROWANIE UMOWY.

W tkalni Braci Częstochowskich przy ul. Matejki wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej dla przemysłu włókienniczego. Robotnicy zaprotestowali przeciwko stosowaniu płac niezgodnych z orzeczeniem, zwracając się jednocześnie do Inspekcji Pracy o interwencję.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się dziś pod przewodnictwem inspektora pracy, inż. Hoffmanna.

Dzisiejsze rokowania o likwidację zatargu na dojazdówkach.

ŁÓDŹ, 23.8. — Sprawa zatargu na tramwajach dojazdowych będzie dziś przedmiotem rozmów inspektora pracy z zainteresowanymi stronami. Aczkolwiek termin konferencji nie został wyznaczony, niemniej jednak inspektor pracy odbędzie szereg rozmów jednostronnych z przedstawicielami Dyrekcji Ł.W.E.K.D. i tramwajarzy, których celem będzie ustalenie możliwości stworzenia wspólnej płaszczyzny rokowań o likwidację zatargu.

Sprawą również zainteresowało się Starostwo Powiatowe, które wczoraj wspólnie z delegacją pracowników omawiało możliwość uzyskania porozumienia drogą polubowną.

ZEBRANIE ŁÓDZKICH TRAMWAJARZY.

W czwartek, 25 bm. odbędzie się w lokalu związku przy ul. P.O.W. ogólne zgromadzenie pracowników tramwajów miejskich w Łodzi.

Tematem obrad będzie omówienie obecnej sytuacji pracowników na tle obowiązującej od kilku miesięcy umowy zbiorowej. Nie jest wykluczone, że zebrani zastanowią się nad kwestią wniesienia poprawek do układu, względnie zawarcia nowego.

—oOo—

WÓZ POD POCIĄGIEM
WIEŚNIAK CUDEM OCALAŁ.

ŁÓDŹ, 23.8. — Dziś rano na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym pomiędzy Czarnocinem a Rokicinami pociąg towarowy wpadł na furmankę, którą jechał włościanin Jan Sala z Łaznowa.

W ostatniej dosłownie sekundzie konie uratowały życie nieostrożnemu wieśniakowi, gwałtownie szarpnąwszy wóz, spłoszone przez nadjeżdżający pociąg. Lokomotywa uderzyła w tył wozu rozbijając go w kawałki, przód wozu jednak wraz z woźnicą i konie znalazły się już poza zasięgiem uderzenia. Jan Sala wyrzucony na ziemię uległ tylko drobnym potłuczeniom i zadrapaniom. Konie wyszły bez szwanku.

POŻAR ZAGRODY.

ŁÓDŹ, 23.8. — Nocy ubiegłej nad kolonią Skotniki pod Łodzią w czasie gwałtownej burzy piorun uderzył w stodołę w zagrodzie włościanina Jana Klepczarka. Zanim domownicy i sąsiedzi zerwali się z łóżek, aby ratować dobytek, cała zagroda stała już w płomieniach. Spłonęły całkowicie 2 stodoły z tegorocznymi zbiorami, stóg zawierający ponad 100 metrów siana, dom mieszkalny oraz narzędzia rolnicze, a między innymi wialnia i sieczkarnia.

Na sąsiednie zagrody ogień dzięki akcji ratunkowej nie zdołał się przerzucić. Ofiar w ludziach i żywym inwentarzu nie było.

Poszkodowany oblicza swe straty na 5000 zł.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Premier Daladier przeprowadził nagłą rekonstrukcję gabinetu. Ustąpili dwaj ministrowie skrajnej lewicy Frossard i Ramadier którzy nie zgodzili się na zapowiedź premiera reformy 40-godzinnego tygodnia pracy. Ich teki objęli deputowani de Monzie (teka robót publicznych) i Pomaret (teka pracy).

(—) Regent Horthy i kanclerz Hitler dokonali w Kilonii przeglądu okrętów floty niemieckiej. Podczas rewii przepłynęło przed nimi 110 jednostek.

(—) „Sunday Times" donosi z Berlina, że rząd niemiecki na oficjalne zapytanie rządu polskiego o charakter manewrów niemieckich udzielił odpowiedzi uspokajającej, zaznaczając, że manewry te w niczym nie powinny budzić niepokoju w Polsce.

(—) Pani Oyuki Morgan, narodowości japońskiej wdowa po milionerze amerykańskim, Jerzym Morganie, powróciła po 35 latach pobytu za granicą do Japonii i wszczęła starania o przywrócenie jej obywatelstwa japońskiego.

(— Na jednym z dworców nowojorskiej kolei podziemnej zderzyły się dwa pociągi. Jedna osoba została zabita. 50 odniosło rany.

(—) W Gdyni spuszczono na wodę zbudowane przez stocznię Marynarki Wojennej dwa trawlery: „Czapla" i „Żóraw".

Będą one miały po 200 ton wyporności; wykonane w kraju motory Diesla o sile 1080 HP. pozwolą rozwinąć szybkość 17 mil morskich na godzinę.

Oba okręty będą całkowicie zelektryfikowane.

(—) We wsi Zakręt, gmina Wiązowna pod Warszawą 25-letni ślusarz Antoni Darmochwał podejrzewając 24-letnią żonę Bronisławę o zdradę małżeńską, strzelił do niej dwukrotnie, a gdy ranna padła na ziemię, porwał ze stołu duży nóż i zadał szereg ran w brzuch. Przewieziona do szpitala Darmochwałowa zmarła. Zbrodniarz zbiegł do lasu.

(—) Wczoraj po południu w Ożarowie pod Warszawą wpadł na drzewo autobus pasażerski, kursujący na linii Łódź — Warszawa, w chwili kiedy chciał wyminąć jadącą środkiem drogi furmankę. Prowadził szofer Józef Błaszczyk. 16 osób odniosło rany, w tym naj[illegible] Binkowska z Sochaczewa.

(—) Łódzki samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Klinghofa najechał pod Krasnymstawem koło Lublina na furmankę chłopską. Dwie osoby a mianowicie: Ignacy Lipiński i Sucher Rozenzweig mieszkańcy Piasek, ponieśli śmierć na miejscu, dwie osoby ciężko ranne odwieziono do szpitala w Krasnymstawie.

(—) W Zakopanem wydarzył się dramat małżeński. Właściciel sklepu jubilerskiego na Krupówkach pod firmą Batko — 60-letni Leon Świgost pokaleczył ciężko swą żonę i siebie. W szpitalu wyskoczył z okna II piętra ponosząc śmierć na miejscu.

(—) W dniu 27 bm., w piątek odbędzie się w Warszawie pod przewodnictwem b. marszałka Macieja Rataja plenarne posiedzenie naczelnego komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego.

Zostanie na nim przedyskutowana i zdecydowana sprawa udziału Stronnictwa Ludowego w zbliżających się wyborach samorządowych oraz ustalone będzie hasło, pod którym Stronnictwo Ludowe ma stanąć do wyborów.

(—) W Krakowie zmarł ś. p. Kazimierz Leszczyc-Siemieński, profesor gimn. im. Narutowicza w Łodzi, b. legionista.

(—) Prezydent Godlewski w towarzystwie naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego d-ra Wrony i inżynierów pp. Rybołowicza, Lipskiego, dyr. Stułkowskiego i Barszczewskiego dokonał inspekcji robót kanalizacyjnych i inwestycyjnych na drogach oraz budowy realizowanych lub projektowanych wiaduktów.

(—) W dniu wczorajszym w szpitalu w Radogoszczu uruchomiono drugi barak zapasowy dla zakaźnie chorych. W baraku ulokowani zostali chorzy na czerwonkę, której liczba stale się zwiększa. W chwili obecnej przebywa w szpitalu w Radogoszczu 50 osób, chorych na czerwonkę, zaś w szpitalu Anny Marii, w oddziale dla chorób zakaźnych leży 25 dzieci chorych na tę chorobę.

Liczba chorych wzrasta z każdym dniem.

Jutro wylądują na Lublinku
uczestnicy krajowych zawodów lotniczych.

ŁÓDŹ, 23. 8. — W ramach odbywających się obecnie krajowych zawodów lotniczych, stanowiących największą doroczną imprezę sportowo-turystyczną polskiego lotnictwa cywilnego, będącą ponad to egzaminem z najbardziej wszechstronnego wyszkolenia pilotów, jutro w środę dnia 24 b. m. na lotnisku łódzkim w Lublinku odbędzie się lądowanie wszystkich aparatów, uczestniczących w zawodach.

Samoloty mają wykonać zadanie polegające na lądowaniu w nakreślonym prostokącie. Lądowanie odbywać się będzie na łódzkim lotnisku w godzinach pomiędzy 13 a 18.

Gdy wszystkie maszyny wylądują w Łodzi, nastąpi start do lotu w kluczach do Warszawy. Będzie to równocześnie ostatni punkt programu zawodów.

ŻYCIE PABIANIC.

Patrol policyjny spłoszył złodziei.

O godzinie 23.30 do mieszkania prywatnego Szmidta Artura przy ul. Legionów 24, kiedy w mieszkaniu nie było nikogo z domowników, dostali się złodzieje, którzy splądrowali całe mieszkanie i spakowali w worki wszystkie bardziej wartościowe rzeczy. Akurat w tym czasie przechodził ulicą patrol policyjny. Złodzieje spłoszeni pozostawili wszystko na miejscu, a sami zbiegli w nieznanym kierunku. Ślady, jakie złodzieje pozostawili na miejscu, doprowadzą niechybnie do ich ujęcia.

Również w dniu onegdajszym do mieszkania Katarzyny Kudańskiej przy ulicy Krótkiej dostał się jakiś osobnik za pomocą podrobionego klucza od drzwi wejściowych, który skradł znajdującą się w szufladzie stołu kwotę 20 złotych. Skradłszy wymienioną kwotę, tajemniczy osobnik wyszedł z mieszkania, zamykając drzwi wejściowe podrobionym kluczem. Złodzieja poszukuje policja. Sądząc ze sposobu i okoliczności kradzieży sprawca kradzieży znajdować się musi gdzieś w pobliżu.

Bujanowi Czesławowi, zamieszkałemu w Pabianicach przy ul. Kolejowej 11 skradziono rower sprzed budki kolejowej wartości 160 złotych.

AWANTURY I ZAKŁÓCENIA SPOKOJU.

Zamieszkały w Zgierzu przy ul. 3 Maja 6 Artur Berger przyjechał okazyjnie do Pabianic i tu na placu Dąbrowskiego zakłócił spokój publiczny.

Kacper Leokadia, zamieszkała przy ulicy Bóżnicznej 7, będąc w stanie pijanym powybijała szyby w oknach domu, w którym mieszka.

Kukuła Edmund, zamieszkała przy ul. ks. Piotra Skargi 66 zakłócił spokój publiczny na ulicy.

Wszystkim wymienionym sprawcom zakłócenia spokoju publicznego spisano odpowiednie protokóły karne.

BURZA NAD MIASTEM.

W dniu onegdajszym późnym wieczorem nad Pabianicami i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami i ulewnym deszczem. Ciemności nocy raz po raz rozświetlane były niesamowitym blaskiem błyskawic i piorunów, które uderzały gęsto w kominy fabryczne i po piorunochronach spływały do ziemi. Ulewny deszcz zalał potokami wody niżej położone ulice miasta, która wdzierała się do piwnic.

Po półgodzinnej przeszło kanonadzie piorunów natężenie burzy osłabło i tylko rzęsisty deszcz począł padać przez całą noc aż do rana dnia wczorajszego.

MIĘSO I WYROBY PODROŻAŁY.

Na murach miasta rozlepione zostały urzędowe cenniki na sprzedawane w Pabianicach w sklepach rzeźniczych i masarniach mięso i wyroby masarskie.

Wszystkie zwykłe gatunki wyrobów masarskich podrożały naogół o 10 groszy na kilogramie. Nowy cennik obowiązuje aż do odwołania.

Rzecz charakterystyczna, że w związku z tą podwyżką, która wprowadzona została na skutek starań w tym względzie cechu rzeźników i wędliniarzy — niezwłocznie podskoczyła cena żywca w tym samym stosunku. Jednym słowem błędne koło, w które winny wkroczyć władze dla ukrócenia i rozbicia swoistego kartelu pośredników-handlarzy trzodą, którzy dyktują ceny żywca.

W „Tygodniu Straży Pożarnej"
społeczeństwo wykaże swą łączność
z obrońcami swych domostw.

ŁÓDŹ, dnia 23 sierpnia. — W związku z „Tygodniem Straży Pożarnej", imprezą o charakterze ogólnopolskim, odbyła się w Łodzi konferencja prasowa, w czasie której naczelny inspektor Związku Straży Pożarnych RP Józef Milewski poinformował przedstawicieli prasy o stanie organizacyjnym polskiego strażactwa, jego zadaniach i rezultatach pracy w dziedzinie ratownictwa pożarowego.

Referaty wygłosili ponad to: oficer straży i redaktor „Prze[illegible] Strażackiego", Pągowski, inspektor [illegible]wódzki Zw. Straży Kula oraz wicep[illegible] Łódzkiej Straży Poż. dyr. Kroh.

W wygłoszony[illegible] [illegible]eratach podano źródłowy materiał [illegible]yczny, z którego wynika, że dzięki [illegible] usprawnianej prewencji przeciwpoża[illegible] absolutna ilość pożarów w Polsce [illegible] maleje. Maleje również ilość spalo[illegible] nieruchomości oraz liczba pożarów masowych.

Poza służbą przeciwpożarową Straż Pożarna przyjęła na swe barki organizację biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie wojny, szkoląc w tej dziedzinie zarówno strażaków zawodowych, jak i element ochotniczy. Dużo robi się również, jeśli idzie o przygotowanie kobiecych kadr ratowniczo - samarytańskich.

Przy tak wielkim zakresie obowiązków strażactwa polskiego siłą rzeczy Związek Straży Pożarnych RP coraz więcej rozszerza zakres swego działania. Coraz też większa staje się potrzeba ściślej współpracy społeczeństwa ze strażą pożarną.

Celem zbliżenia społeczeństwa i straży służyć będzie właśnie impreza nazwana „Tygodniem Straży Pożarnej" odbywająca się w dniach od 4 do 11 września br.

Jesienna słota.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 23 sierpnia. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 15 stopni powyżej zera. Najniższa ciepłota w ciągu nocy ubiegłej wynosiła plus 10 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło w dalszym ciągu do 751 milimetrów. Pogoda utrzyma się nadal pochmurna i dżdżysta.

Wiatry z kierunków północnych.

Pod powłoką nowoczesnej cywilizacji

PRZETRWAŁ EGIPT FARAONÓW

Echa spod piramid.

Luksor, w sierpniu.

Zwiedzając od paru tygodni Egipt, usilnie się staram zamykać oczy

na zdobycze nowoczesnej cywilizacji,

co nie przeszkadza, iż na poszukiwanie zadziwiająco zachowanego na przestrzeni tysiącoleci oblicza kraju faraonów mknę na motocyklu lub autem, przespawszy się w najwytworniejszym hotelu i spożywszy lunch w restauracji, znanej ze znakomitej kuchni francuskiej.

Typ Egipcjan dzisiejszych pozostał identycznie ten sam zgrabnie zaokrąglona czaszka, szerokie ramiona i wąskie biodra, regularne rysy, podłużne oczy, są wierną kopią twarzy i postaci dalekich przodków, uwiecznionych nieskończoną ilość razy na starożytnych malowidłach i płaskorzeźbach.

Gdy znakomity egiptolog francuski Mariette natrafił na naturalnej wielkości drewniany posąg z przed 5.000 lat, przedstawiający mężczyznę w postawie stojącej, robotnicy pracujący przy wykopaliskach, jednogłośnie okrzyknęli, że to

żywy portret ich nadzorcy

i przezwali go jego imieniem: Szeik el Beled. Pod tą nazwą słynna ta rzeźba figuruje dziś w Muzeum w Kairze.

Chcąc się nauczyć dopatrywać we współczesnym Egipcie tego, co stanowi żywą jego spuściznę po zamierzchłych wiekach, długie godziny spędzałem na oglądaniu bezcennych zbiorów muzealnych i teraz, na każdym niemal kroku, cofać się mogę myślą do epoki piramid.

Oto płynąc powoli w górę Nilu, w wynajętej barce o wąskim trójkątnym żaglu, poznaję od razu purpurową „dahabich", którą jeździła wygodnie półleżąc i przygrywając sobie na lutni córa wielkiego Ramzesa.

Wiosła, którymi obraca miarowo i bez pośpiechu ośmiu ciemnolicych żeglarzy, mają te same, co przed trzema tysiącami lat owalne łopaty i, zakończone kulą, czworograniaste rękojeście.

Dobijamy do brzegu. Słońce zachodzi. Kobiety z dzbanami na głowie idą po wodę. Zdobiące ich szyję, ręce i ramiona naszyjniki i bransolety nie różnią się od klejnotów, składanych obok mumii w dawnych grobowcach, a smukłe, nerwowe nogi mają linię granitowych i marmurowych posągów bogini Izydy albo szlachetnej damy Naiya'y.

Fellachowie, po pracowitym dniu na roli, schodzą ze swoich sztucznie nawodnionych pól. I tu nic się nie zmieniło. Amerykańskie maszyny ani moto-pompy nie wyparły antycznego pługa, a „szaduf", wynalazek, sięgający kolebki ludzkości, działa po dawnemu.

Prosty ten przyrząd składa się z długiego żórawia, do którego wiadro umocowane jest w ten sposób, że, spuszczone do rzeki, samo, prawem równowagi, podciąga się w górę. Po drodze człowiek je chwyta i wylewa wodę do rezerwoaru.

Niemymi świadkami minionych czasów są prymitywne także domki, w których się rodzi, żyje i umiera ludność wsi. Sklecone są one z trzciny i iłu, a pomimo, iż są raczej schronem, niż mieszkaniem, prześcignęły w trwałości kamienne pałace i świątynie.

Pasterze, śpiewając monotonnie, wśród tumanów kurzu zaganiają stada. Czaple i ibisy, pokrzykując przelatują nad rzeką. Palmy kołyszą na wietrze chrzęszczące liście i czuby.

Nie tylko jednak w dziedzinie „namacalnej" zachował się dawny Egipt. Przejawia się on podświadomie także w tradycjach i wierzeniach. Na przykład, jak mówi głośny profesor londyńskiego uniwersytetu Seligman, w British Museum znajduje się papirus z czasów Ramzesa II, w którym wyłożone są sposoby unikania, o ile możności, złych wpływów dni feralnych.

Za takie uważane były pięć ostatnich dni roku. Należało się podczas nich powstrzymać od wszelkiej pracy, zwłaszcza na roli. Otóż, ten sam przesąd, głęboko zakorzeniony, istnieje u egipskich chłopów po dziś dzień.

Również przestrzegają oni pilnie niewytłumaczonego zakazu, wzbraniającego spożywania ryby w drugim dniu Muharramu. Tajemniczy papirus właśnie pod tą datą przestrzega:

„Nie jedz dziś ryby, abyś się sam w rybę An nie zamienił".

Nie udało się dotąd uczonym odkryć innych szczegółów o tajemniczej tej rybie, której moc przetrwała dziesiątki stuleci.

Natomiast matematyka śmiało kroczy naprzód, i dzisiejsi uczniowie szkół egipskich z uśmiechem pobłażania myślą o swych odległych przodkach, którzy, nie znając tabliczki mnożenia, głowili się w młodocianym wieku nad zadaniem zapisanym na papirusie Ahmesa:

„Siedem osób posiada po jednym kocie; każdy kot łowi siedem myszy; każda mysz zjada po siedem kłosów jęczmienia; każdy kłos może dać siedem miarek ziarna. Ile było myszy, kłosów i miarek ziarna?".

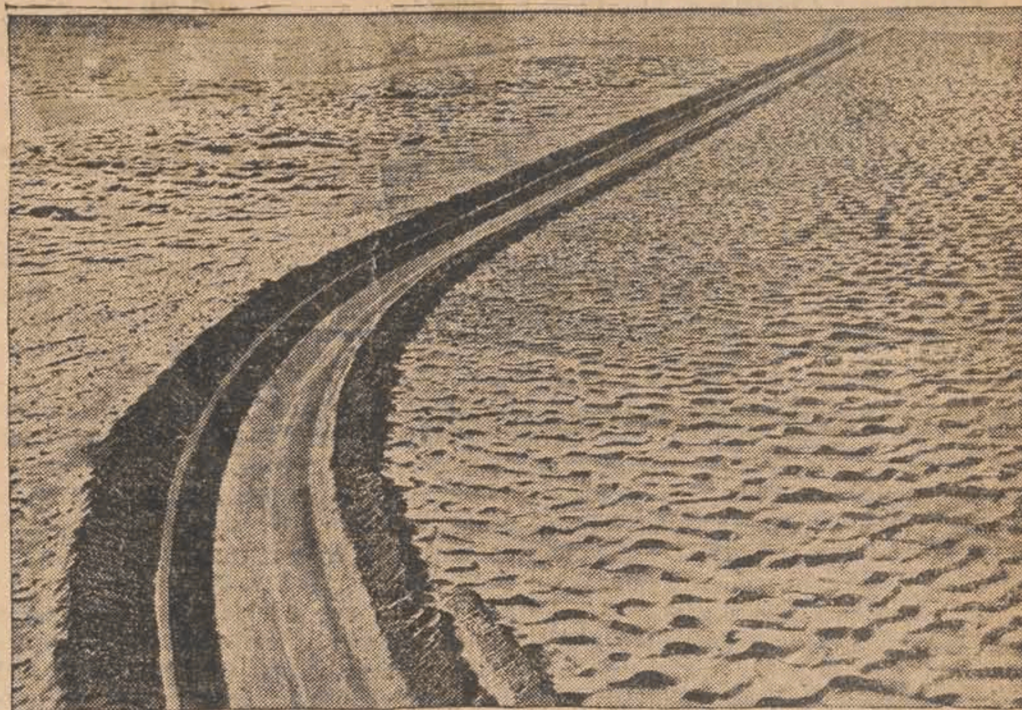
Brzeziński.

Najstarsza lekarka Europy
skończyła 96 lat.

W Bernie (Szwajcaria) obchodziła niedawno 96 rocznicę urodzin najstarsza lekarka europejska, dr. Matylda Theyssen, rodem Niemka.

Będąc jeszcze młodym dziewczęciem panna Theyssen wbiła sobie w głowę postanowienie poświęcenia się studiom lekarskim, pomimo drwin i oburzenia, jakie ten zamiar wywołał w jej otoczeniu. Ponieważ zaś wówczas uniwersytety niemieckie były jeszcze zamknięte dla kobiet, udała się do Portugalii i tam zdobyła dyplom doktorski, co w swoim czasie wywołało wielką sensację. Już podczas wojny prusko-austriackiej w 1866 r. i w 4 lata później podczas wojny pruskofrancuskiej, spełniała czynności lekarskie, zdobywając sobie głęboki szacunek wszystkich swych kolegów przez odwagę swą i poświęcenie. Następnie pracowała również jako lekarka w Chinach i Japonii, po czym wróciła do Niemiec i przez pewien czas praktykowała we Fryburgu badeńskim. Wreszcie przeniosła się do Szwajcarii i osiadła w Bernie, gdzie dotychczas mieszka, ciesząc się wciąż zdrowiem umysłowym i fizycznym.

Budowa kanału przez pustynię.



Zdjęcie z lotu ptaka 130 kilometrowego kanału przez pustynię Colorado w południowej Kalifornii, którym woda z rzeki Colorado ma nawodnić spalone słońcem obszary i umożliwić uprawę na 400000 hektarach. Drugi równoległy kanał ma 200 km długości. Oba zostaną na jesieni oddane do użytku.

„Rosyjski inżynier Romanow"
okazał się zwyczajnym „Mordką-brylanciarzem"

Zostawiwszy swą małżonkę „przy interesie", Hugo Friedmann z Nowego Jorku przyjechał do Paryża, aby się zabawić. Nieostrożnie zawarł na ulicy znajomość z eleganckim mężczyzną, który mu się przedstawił za rosyjskiego inżyniera Romanowa.

Obydwaj bawili się wesoło w nocnych lokalach. „Inżynier" przekonał się, że jego przyjaciel posiada wielki majątek, zaproponował mu kupno klejnotów od swego przyjaciela, pochodzących z czasów panowania cara... Friedmann zgodził się jedyn. pod warunkiem, że

oceni je ekspert.

Usłyszawszy te słowa Rosjanin zerwał się z krzesła i w 15 minut później podjechał taksówką z „ekspertem" i „klejnotami". „Diamenty te są wspaniałe a wartość ich jest ogromna..." — ocenił ekspert.

Pomimo tego mydlenia oczu Friedmannowi, Romanow spieniężył tylko jeden „brylant" za 350 dolarów. Zdziwiony potem zniknięciem Romanowa, importer udał się do swego ziomka-eksperta, który mu ocenił ten „wspaniały diament" na 2 fr. 50! Było to zwykłe szkiełko.

Rozczarowany swą zamorską podróżą Friedmann poszedł od eksperta prosto do komisariatu, aby wnieść skargę na „rosyjskiego inżyniera", którego adres jest fałszywy a nazwisko także.

Następnego dnia Friedmann, spacerując po wielkich bulwarach, spostrzegł swego „dobrodzieja", który za jego pieniądze upijał się. Friedmann szybko zbliżył się do policjanta i w krótkich słowach opowiedział mu swą przygodę. Oszusta aresztowano. W sądowej policji znaleziono przy „rosyjskim inżynierze" dokumenty osobiste na nazwisko Mordka Wagram-Kachnianin, 35 lat, bez stałego miejsca zamieszkania. Rozpoznany przez świadków fałszywy Romanow przyznał się do winy. Pod zarzutem oszustwa osadzono go w więzieniu. Są podejrzenia, że jest on autorem dokonanego oszustwa na osobie innego obcokrajowca, od którego wyłudził przeszło 15.000 dolarów i sprytnie znikł.

Śledztwo w toku.

Maria Hempe'-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 50

— Nic z tego nie rozumiem, dziecko kochane, nic... A jakże mnie tutaj znalazłaś? Skąd miałaś mój adres? Skąd w ogóle wiedziałaś o mnie? — pytał zgorączkowany.

— Wuju kochany.. wszystko ci opowiem, wszystko od samego początku, ale pozwól mi odpocząć, bo, bo ja już zupełnie nie mam siły...

I wybuchnęła płaczem.

Czarecki nie wiedział co ma z nią robić, aby ją uspokoić. Tulił jej jasną główkę do swej piersi, całował po włosach, przemawiał najserdeczniejszymi słowami. Sam już był bliski płaczu i zrozpaczony.

Wreszcie łzy przestały płynąć z Maji oczu i cichutko przytulona do wuja trwała tak czas jakiś.

— No, to już teraz dobrze jest, kochanie... — mówił zadowolony. — Jeszcze chciałbym, żebyś się do mnie uśmiechnęła...

Maja spełniła jego życzenie.

— Boże, Boże... zupełnie jakbym patrzył na Anni... — mówił do siebie, wpatrując się w bladą zmizerowaną twarz dziewczyny.

— Ależ ja jestem roztargniony i bez głowy! — zawołał nagle wesoło. — Prawdziwy stary ramol! Toż ty musisz być głodna... Jak się dostałaś do Krakowa?

— Pociągiem.

— Jadłaś co?

— Dzisiaj nie.

— Osioł ze mnie! Michałowo, Michałowo! — zawołał tak donośnie, że aż szyby zadźwięczały.

Po chwili wpadła do pokoju przysadzista, o okrągłej poczciwej twarzy, Michałowa, gospodyni starego Czareckiego.

— Michałowo, a żywo, bo panienka bardzo głodna biedactwo, od bandytów uciekła, żywo szykuj jakieś jedzenie, co tam masz, aby prędko i smaczne...

Michałowa ze zdumieniem patrzyła na siedzącą w fotelu Maję.

— Nie gapcie się, ale zwijajcie, bo nam zamrze z głodu! Potem się napatrzycie! Prędko, prędko!

Chodził nerwowo po pokoju, coraz to zatrzymując się przed Mają i przyglądając się jej. Ona tymczasem oparła głowę na poręczy fotela, zamknęła oczy i napawała się tym zupełnym poczuciem bezpieczeństwa, jakie ją tu otaczało. Wuj zrobił na niej jak najmilsze wrażenie i od pierwszej chwili przylgnęła do niego sercem całym. Wiedziała, że tutaj u niego, będzie jej naprawdę dobrze przez czas odpoczynku i nabrania nowych sił. Było też dla niej wielką ulgą, że ojciec nie wiedział o niczym i nie trapił się o nią: list jej na pewno leży, jak Krzysia pisała, nieodpieczętowany na jego biurku...

„Ale... — przyszło jej naraz na myśl — każdej chwili może go przeczytać i wtedy co?.. — porówna daty... Ach jeszcze gorzej!.."

— Wuju! — zawołała tak gwałtownie, że staruszek aż zadrżał przestraszony. — Błagam cię, poślij natychmiast twoją Michałową na pocztę! Przecież muszę na gwałt wysłać depeszę, bo jak ojciec się dowie... strasznie będzie nieszczęśliwy.. pomyśli że już nie żyję...

— Dobrze, dobrze, naturalnie! Michałowooo! Michałowooo!

— A dyć nie mogłam nic jeszcze przyrządzić — w pięć minut! A pan profesor już woła...

— Nie o to chodzi. Rzućcie całą robotę i gnajcie na pocztę, co macie sił w nogach, wysłać depeszę, że panienka żyje!

— Michałowa mrugała oczami, jakby nic nie mogła pojąć.

— No toć widzę, że żyje...

Czarecki załamał ręce.

— Ale nie o was chodzi! Ojciec tej panienki, a mojej siostrzenicy, nic nie wie! No, szykujcie się prędko i wracajcie po depeszę. Panienka zaraz napisze.

Michałowa wyszła chwytając się oburząc za głowę i mrucząc coś pod nosem, a Czarecki pośpieszył do biurka, wziął kawałek papieru i pióro. Podał Maji.

Napisała depeszę, ale do — Krzysi: „Wszystko dobrze, niebezpieczeństwo minęło, jestem w Krakowie, list wysyłam — Maja".

Michałowa poszła na pocztę, zapowiedziawszy, że „duchem będzie z powrotem". Gnała ją w jedną i w drugą stronę nie tyle gorliwość w szybkim przygotowaniu posiłku, ile niezmierna ciekawość, co to za siostrzenica, o której, służąc u pana profesora przez piętnaście lat, nigdy nie słyszała, a która i dziwnie jak na „panienkę" była ubrana i niby to przyjechała skądsiś, a rzeczy żadnych ze sobą nie przywiozła, o tym, że żyje kazała depeszować do ojca, a zaadresowała do jakiejś pani...

Chciałaby znać jak najprędzej zagadkowość niezwykłej wizyty i — co najważniejsza — móc się sensacją podzielić możliwie najprędzej ze swoimi kumoszkami.

Toteż rzeczywiście „duchem była z powrotem" i w mig podała do stołu.

Maja z prawdziwą rozkoszą umyła się w łazience, choć pobieżnie na razie, i usiadła przed czysto nakrytym stołem. Była jednak tak bardzo załamana nerwowo, tak bała się w opowiadaniu wrócić do strasznych chwil i tak zmęczona fizycznie — że nic nie mówiła. Wuj nie zadawał jej pytań, nie chcąc męczyć, przyglądał się jej tylko z wyraźną przyjemnością i wielką czułością.

Gdy Maja już się najadła, kazał Michałowej przygotować dla niej czystą pościel w swoim pokoju, a swoje spanie polecił przenieść do stołowego pokoju na kanapę. Maja zaprotestowała gorąco, tłumacząc, że nie może narażać go na niewygody zwłaszcza w jego wieku, i że ona właśnie spać będzie w stołowym — ale wuj, najpierw obraził się żartobliwie na wymawianie mu jego lat, a potem kazał „smarkatej" nie wtrącać się nie do swoich rzeczy, a jego słuchać bezapelacyjnie.

Nie było rady: Maja położyła się do łóżka wuja i w czyściutkiej nocnej koszuli Michałowej.

Zasnęła niebawem i spała do rana bez przerwy, ale niespokojnie i nierówno. Krzyczała przez sen, jęczała, płakała — tak że biedny wuj noc całą spędził zupełnie bezsennie, co chwila zrywając się i przybiegając do niej, aż wreszcie włożył ciepły swój szlafrok, przysunął fotel do łóżka Maji i do białego dnia czuwał przy niej, głaszcząc w chwilach jej sennego niepokoju, jej ręce i głowę.

Następnego dnia wuj Marian nie pozwolił Maji wstawać. Kazał jej co najmniej jeden dzień spędzić w łóżku. Nie broniła się przed tym nakazem, była bowiem rzeczywiście wycieńczona, jak po ciężkiej chorobie, a nerwy rozstrojone miała do najwyższego stopnia. Energia opuściła ją całkowicie. Najlepiej czuła się, leżąc bezwładnie, bezczynnie i w milczeniu. Wuj, widząc to wszystko, był dyskretny i delikatny. Nie pytał o nic, choć w głębi duszy męczyła go ciekawość i chęć dowiedzenia się wszystkich tajemniczych i dramatycznych chwil przez jakie przeszła ta dziwna dziewczyna, zjawiająca się u niego w sposób pod każdym względem nieoczekiwany.

Dopiero pod wieczór tego pierwszego dnia zupełnego spokoju i bezpieczeństwa, Maja pomyślała o tym, że w depeszy wysłanej do Krzysi obiecała jej list. Poprosiła więc wuja o papier i z wyraźnym wysiłkiem woli, zaczęła pisać:

(d. c. n.)

Zbrojenia Niemiec



Pociski armatnie, przeznaczone dla niemieckich baterii.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z projektami rozszerzenia sieci elektrycznej w Warszawie, rozważano sprawę zamiany gazu na elektryczność w kilku dzielnicach stolicy. Oświetlenie gazowe będzie nadal utrzymane na wszystkich ulicach Starego Miasta z racji szczególnego charakteru tej dzielnicy.

* * *

Jako następstwo wielkich inwestycyj miejskich, dokonywanych na Saskiej Kępie rozwija się w dzielnicy tej obecnie intensywny ruch budowlany, ostatnio zahamowany.

Obecnie zatrudnionych jest na Saskiej Kępie przy budowie 150 domów łącznie z robotnikami, zatrudnionymi na robotach publicznych, około 2000 osób.

* * *

W związku z rozbudową sieci autobusowej na Saskiej Kępie, którą ludność przyjęła z dużym zadowoleniem oraz zbliżaniem się pory jesiennej, konieczne jest wybudowanie poczekalni dla pasażerów na końcowych stacjach obydwóch linij autobusowych, a mianowicie dla linij „S“ i „K“ w al. 3-go Maja, tuż przy Nowym Świecie poza tym na linii „S“ na ul. Wersalskiej i dla linii „K“ na pl. Szembeka na Grochowie.

KRATECZKI

Groźby pijaka.

Strach przed śmiercią.

W popularnych dziennikach angielskich istnieje w rubryce drobnych ogłoszeń tzw. „kolumna westchnień“. Zawiera ona ogłoszenia osobiste ludzi, którzy nie znajdują innej drogi dla skomunikowania się. Ogłoszenia te brzmią więc mniej więcej tak: „Restauracja Carlton: dama, która w piątek jadła winogrona przy trzecim stoliku od okna zapadła głęboko w serce młodzieńcowi przy sąsiednim stoliku, który zamówił homara. Gdyby zechciała go uszczęśliwić i wyrazić zgodę na bliższe poznanie, byłby jej bardzo wdzięczny“.

W ten sposób w „kolumnie westchnień“ zamieszczane są ogłoszenia, za pośrednictwem których ludzie ułatwiają i uprzyjemniają sobie życie. Ogłoszeń takich jest codziennie kilkadziesiąt, jasnych i tajmniczych, humorystycznych i sentymentalnych Wyobrażam sobie właśnie, jaka treść byłaby takich ogłoszeń, gdyby „kolumna westchnień“ rozpowszechniła się w naszych pismach. Najwięcej byłoby ogłoszeń takich:

„Pana, który w środę spojrzał na mnie krzywo w tramwaju nr 11 uprzedzam, że gdy jeszcze raz tak spojrzy, a rozbiję mu łeb na marmeladę“.

„Panienka w błękitnej sukience wzywa pana w szarym kapeluszu, z którym spotkała się w grudniu ubiegłego roku, aby zgłosił się po odbiór swego dziecka“.

„Panie Gancegal, jak pan będziesz w dalszym ciągu rozpowiadał, że ja jestem łobuz, złodziej i szubrawiec, to skieruję się z panem do sądu. Z poważaniem Kugelszwanc, Pipman i S-ka“.

Treść tych ogłoszeń dlatego byłaby taka a nie inna, że Anglicy, wbrew pokutującym jeszcze gdzieniegdzie poglądom o ich rzekomej „sztywności“, posiadają bardzo silne poczucie humoru, są pogodni i nie pozbawieni prawdziwego sentymentalizmu. I dlatego, że nasze „kolumny westchnień“ czy działy „rozmaite“ w ogłoszeniach drobnych są ponure, bowiem najczęściej powtarzające się w nich ogłoszenia brzmią:

„Za długi żony mojej Marianny nie odpowiadam. Kalasanty Portek“. Nieco weselsze są już nasze ogłoszenia matrymonialne, w których dziewica w kwiecie wieku obiecuje spokój i dostatek zamożnemu, w średnim wieku, a bezdzietny wdowiec z fachem w ręku szuka wspólniczki życia, celem rozszerzenia interesu. I dlatego ogłoszenia matrymonialne raczej nadawałyby się do działu „kupno i sprzedaż“, albo „handel“, nie posiadają bowiem nigdy ani źdźiebełka dowcipu, ani śladu humoru. Są ponure, jak życie pary, która się zamierza pobrać. A humor, który z nich czasem uda się wykrzesać, smutny jest, jak przysłowiowy śmiech dorożkarskiego konia.

Najwięcej humoru znajduje się w gruncie rzeczy w dziale „letniska“. Wynika z nich bowiem, że życie jest rajem. Darmo, względnie pół darmo można spędzić rozkosznie lato na cudownej wsi, w znakomitym dworku, w prześlicznej, niemal kuracyjnej miejscowości. Za cztery złote dziennie. Za trzy złote groszy pięćdziesiąt dziennie. Za trzy złote dziennie. Za dwa pięćdziesiąt. Maluczko, a zaczną dopłacać. Tylko jechać! Brać i wybrać! Naturalnie po przyjeździe do takiej uroczej miejscowości okazuje się, że, owszem, pobyt z tzw. „utrzymaniem“ kosztuje tylko trzy złote groszy pięćdziesiąt dziennie, ale opłata za łóżko dochodzi dziennie jeden złoty, za pościel — dziennie jeden złoty, za światło — dziennie pół złotego, za nakrycia do stołu — pięćdziesiąt groszy, za powietrze, za wiatry, za deszcze, za słońce, słowem w czasie pobytu okazuje się, że „renomowane“ miejscowości, jak Zakopane lub Jastarnia kalkulują się znacznie taniej. Przy czym „zawodowe“ właścicielki pensjonatów starają się gościom dogadzać, podczas gdy amatorki robią zawsze minę utraconych niewinności, dotkniętych ciężko przez los koniecznością prowadzenia pensjonatu i trzymania byle jakich „letników“.

ROMUŚ.

Młodociany Roman Bargier nie mógł myśleć o wyjeździe na lato, gdyż zajęty był planowaniem zemsty na osobie Franciszka Palczewskiego. Plany te nie przybrały konkretnych form, gdy jednak Romuś zalał się i natknął przypadkiem na Palczewskiego, oświadczył mu z miną serio, że go zabije. Trudno — powiedział, wiem — powiedział, że śmierć to rzecz smutna, ale co zrobić — powiedział, nienawidzę cię — powiedział i zabiję cię. Tak, proszę pana, powiedział — zakończył swą skargę w Komisariacie Palczewski i dzięki temu sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim, który za te pogróżki skazał Romana Bargiera na miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

Finał trójkąta małżeńskiego.

NAJGORZEJ WYSZEDŁ „TEN TRZECI“

Z Częstochowy donoszą:

W Sądzie Grodzkim znalazła się oryginalna sprawa, dotycząca trójkąta małżeńskiego w Częstochowie.

Józef Morus przyjął jako sublokatora na mieszkanie Józefa Marendowskiego. — I od tej chwili zaczęła się tragedia Morusa. Teroryzowany przez Marendowskiego i żonę swoją Mariannę, musiał patrzeć na wybryki przyjaciela swojej żony, a gdy zaprotestował spotykał się z groźbami i biciem.

Wreszcie rozgoryczony Morus postanowił usunąć sublokatora. O tym dowiedziała się dobrana para i zbiła w niemiłosierny sposób Morusa.

Zmaltretowany Morus podsłuchał wieczorem rozmowę, że mają Marendowski z jego żoną podjąć oszczędności jego, złożone na książeczce PKO, wynoszące 600 złotych.

Rano następnego dnia Morus udał się na pocztę przy ul. Wieluńskiej i zameldował o projektowanej „transakcji“. O wypadku tym powiadomiono inne oddziały pocztowe.

Gdy do okienka pocztowego zbliżył się Marendowski z Morusową urzędniczka poleciła wypełnić im blankiet, a następnie wobec dowodu rzeczowego przestępstwa zawezwano policję. Znaleziono przy Marendowskim książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, z której sprawca usunął fotografię Morusa a zamierzał umieścić swoją.

Oskarżona Morusowa nie przyznała się do współudziału w przestępstwie oszustwa z książeczką PKO, twierdząc, że zabrana została bez jej wiedzy. Rozprawa została przerwana dla powołania nowych świadków.

Nadmienić należy, że małżeństwo Morusów żyje w idealnej obecnie zgodzie. — Najgorzej, zdaje się, wyjdzie na całej „epopei“ miłosnej oskarżony Marendowski.

Podrobione cyfry w księgach

przywiodły kasjera na ławę oskarżonych.

Z Grudziądza donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu toczyła się rozprawa przeciwko asesorowi PKP, Łucjanowi Czapskiemu, pełniącemu w lecie obowiązki kasjera ekspedycji towarowej w Grudziądzu. Przybyły z Bydgoszczy kontroler Karbut stwierdził w kasie Czapskiego manko, a w podręcznych wykazach kontrolnych ujawnił podrobienie pewnych cyfr. W wyniku wdrożonych dochodzeń, Czapski oskarżony został o przestępstwo urzędnicze z chęci zysku.

Na rozprawie Sąd nie podzielił tezy oskarżonego, a uznając Czapskiego jedynie winnym przerobienia dokumentów urzędowych wymierzył mu najłagodniejszą karę, przewidzianą kodeksem karnym — pół roku więzienia, z warunkowym zawieszeniem.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 23 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 Zagadka geograficzna dla dzieci starszych — z Poznania
15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Wędrówki po Polesiu — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Smoki latające — pogadanka (z Krakowa)
18.10 Koncert kameralny — z Krakowa
18.45 „Potyczka“ — fragment z „Popiołów“ — Stefana Żeromskiego (z Łodzi)
19.00 Arie operowe w wykonaniu Władysławy Żelazowskiej — sopran (z Torunia)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie: „Dwie rozmowy balowe“
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.05—21.10 Przerwa
21.10 Dawne ballady i dzisiejsze ludowe pieśni duńskie (transmisja z Kopenhagi)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka z płyt
22.40 „Polska widziana oczami cudzoziemców“ — reportaż (z Poznania)
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Znaczenie giełdy mięsnej w Łodzi dla życia gospodarczego — pogadanka gospodarcza
17.15 Muzyka popularna — płyty
17.35 Audycja literacka
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert popularny

ŚRODA, 24 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Kaskada“ — z Wilna
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Gra sekstet salonowy Stefana Rachonia
16.40 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia
16.45 „Szlachta zagrodowa południowych rubieży w służbie Rzeczypospolitej“ — odczyt
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 „Toruń — miasto kwiatów“ (pogadanka) — z Torunia
18.10 Koncert solistów — ze Lwowa
18.45 „W górach“ — fragment z „Popiołów“ — Stefana Żeromskiego (z Łodzi)
19.00 Utwory wiolonczelowe — z Torunia
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
W przerwie: „Zadanie matematyczne“ — skecz
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert chopinowski
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — płyty
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i pogadanka w języku francuskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.15 Audycja dla dzieci
17.00 Podwieczorek przy głośniku — płyty
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „W lokalu związkowym“ — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PODSTAWIENIE CUDZEGO DZIECKA

miało ułatwić podjęcie posagu.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie toczyła się sensacyjna rozprawa, będąca epilogiem niecodziennej afery. Oto w 1932 r. Stanisława Oskroba wyszła za mąż za pomocnika maszynisty kolejowego, Wilhelma Żurakowskiego. Rodzice Oskroby przed ślubem w specjalnej umowie notarialnej zapisali swej córce posag w kwocie 5000 złotych. W umowie tej jednak zastrzeżono, że w razie śmierci Stanisławy bez potomstwa, lub na wypadek separacji sądowej, posag ma być zwrócony. Szczęśliwe współżycie małżeńskie zakłóciła po pewnym czasie wiadomość, że Żurakowska wskutek choroby nie może mieć potomstwa. Okoliczność ta stała się powodem ustawicznych sprzeczek, a to tym bardziej, że Żurakowski wziął od teściów na poczet należności posagowej 2000 złotych.

Małżonkowie, pragnąc uniknąć przykrych następstw, wyszczególnionych w umowie notarialnej, postanowili

upozorować poród

i cudze dziecko przedstawić rodzicom jako ich własne. W listopadzie 1936 r. Żurakowska wyjechała do Horożanki, skąd powróciwszy, przywiozła z sobą kilkudniowe dziecko, przedstawiając je wszystkim jako swoje własne. Matka Żurakowskiej nie miała jednak zaufania do tak „błyskawicznego“ porodu i pewnego dnia w trakcie rozmowy z córką dowiedziała się o prawdzie.

Z końcem listopada Żurakowska nagle zmarła. W dniu tym zgłosił się w urzędzie parafialnym ks. Wojtas z Horożanki, który oświadczył, że Żurakowska zmarła, a on dziecko ochrzcił. W ten sposób Żurakowski uzyskał spadkobiercę, a tym samym mógł domagać się spłacenia reszty posagu.

Na zarządzenie władz przeprowadzono w marcu 1937 r. sekcję zwłok śp. Żurakowskiej i stwierdzono, że zmarła

porodu nie odbyła.

W toku dochodzeń ustalono, że dziecko nie należało do Żurakowskich i że Żurakowski wprowadzając w błąd ks. Wojtasa, uznany został za ojca i opiekuna swego nieletniego syna.

Sprawa cała wydała się i prokuratura pociągnęła Żurakowskiego i urzędnika notarialnego, I. Freibruna, do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie oskarżeni zaprzeczyli winie, zarzuconej im w akcie oskarżenia.

Celem przesłuchania świadków, rozprawę, która wywołała wielkie zainteresowanie, odroczono.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

P. NOILE.

GRZYBY.

— Często mi się zdarza sprzeczać z mężem — zwierzyła nam Berta Futay, ciemnooka blondyneczka z zadartym noskiem — ale muszę przyznać, że zawsze ja wychodzę zwycięsko z małżeńskich utarczek. Raz jeden tylko..

— Co?.. Co?.. — podchwyciło zaciekawione audytorium.

— Tak, raz jeden bezecnie zatriumfował on. Do tej pory, choć minęło od tego dnia osiem lat, nie mogę mu zapomnieć moralnego i fizycznego zgnębienia, jakiego wówczas padłam ofiarą.

Berta zamilkła na chwilę. Smakowicie dokończyła ulubionej czekoladki z miodem i, przynaglana przez słuchaczów, mówiła dalej:

— Było to jesienią, w tydzień zaledwie po naszym ślubie. Ja miałam ochotę pojechać na Rivierę i do Sabaudii lecz Robert wolał zwyczajną, cichą wieś.

— Na Lazurowym Wybrzeżu — wmawiał we mnie z właściwym sobie uporem - leje bez przerwy już od końca września podczas gdy nad Loarą będziemy mieli przepyszną złotą jesień.

Ustąpiłam, jak zwykle, i osiedliśmy w okolicach Amboise w małej gospodzie, gdzie nie mogliśmy nadążyć wybornie przyrządzanym rybom, pulardom i dziczyźnie, którymi na umór nas raczono. Popijaliśmy do tego wspaniałe miejscowe winko i czuliśmy się, jak w raju.

Okolica była prześliczna.

Niestety zaraz po naszym przyjeździe rozpadał się deszcz, który trwał przez cały tydzień. Robert, mimo iż już nie wspominałam o rozkoszach plażowania nad morzem Śródziemnym, czuł się zażenowany i ustawicznie spoglądał w beznadziejnie zaciągnięte niebo.

Nareszcie, któregoś ranka, obudziliśmy się, nie wierząc oczom: była cudna pogoda.

Wprost naszych okien zaczynał się przepyszny gęsty las.

Wybraliśmy się tam na pierwszą dłuższą wycieczkę.

Szliśmy obok siebie wolniutko, ja wzięłam Roberta pod rękę i przytulona do niego, czekałam w nadziei, że zacznie mówić o śpiewie ptaszków, o szemrzących ruczajach i blasku słońca. Byłabym chciała żeby mi deklamował wiersze i żeby po raz tysiączny i stutysięczny szeptał do uszka: „Kocham, ach kocham!“

Tymczasem, nagle skoczył, nachylił się i krzyknął:

— Grzyb!

Uszczęśliwiony zerwał rosnącą w mchu jakąś szaro-zieloną i wstrętną purchawkę.

Wymienił mi łacińską nazwę, której nie zapamiętałam.

— Będziesz to zbierał? — zapytałam z obrzydzeniem.

Małżonek spojrzał na mnie oburzony.

—Naturalnie! — zawołał. — Nie ma lepszych grzybów!

Zaczął pilnie szukać dookoła.

— Znam je doskonale — śmiał się uradowany. — Zaraz ich więcej znajdę. Nie rosną nigdy pojedyńczo.

I z nieznanym mi u niego zapałem wziął się do przetrząsania leśnego podszycia.

Przyklękał, wstawał, czołgał się i biegł przed siebie. Istotnie wkrótce miał pełne ręce tych obrzydliwości. Nie było ich w co włożyć, musiałam więc chcąc nie chcąc ofiarować na ten cel prześliczny muślinowy różowy kapelusz.

— Nie zamierzasz tego jeść, mam nadzieję? — zapytałam na powrotnej drodze.

Robert aż przystanął.

— A po cóż bym je zbierał w takim razie? — wzruszył ramionami. Ze współczuciem dla mojej naiwności.

— Zjemy je dziś razem na kolację — dodał i poszedł dalej.

— Czy, aby jesteś pewien, mój najdroższy —nie przestawałam nalegać — że te grzyby nie są trujące?

Obruszył się, dotknięty do żywego.

— Powtarzam ci, że są znakomite! Ja się na grzybach znam! Możesz być spokojna.

Uszliśmy spory kawał drogi.

— Wiesz co, — przerwałam milczenie sam będziesz jadł swoje grzyby, ja wolę być ostrożna.

Do samego domu kłóciliśmy się zaciekle, nie, jak młodziutkie, ale bardzo wytrawne małżeństwo.

Robert nie spuścił z tonu. Dumny z siebie, niósł swoją zdobycz.

Gdy doszliśmy do wsi, było już po siódmej i apteka, obsługująca parę parafij była zamknięta.

U męża, choć za nic by się był do tego nie przyznał, musiały się zrodzić pewne wątpliwości, bo nieoczekiwanie zapytał czy mam może ochotę pokazać nasz plon księdzu proboszczowi, słynącemu ze znajomości wszelkich ziół i grzybów.

Uchwyciłam się tego pomysłu i zastukałam do plebanii.

— Nie mogę nic pani powiedzieć — rzekł ksiądz, kiwając głową nad zawartością mego kapelusza. Pierwszy raz zdarza mi się widzieć podobne grzyby. Radziłbym jednak ich nie jeść.

Jednym tchem powtórzyłam te słowa Robertowi, czekającemu na mnie na drodze.

— A jednak, mówię ci, ja te grzyby znam — powtórzył z tępym uporem.

Odkryłam w nim wówczas nieznośny, zacięty charakter, o który go przedtem nigdy nie podejrzawałam, a który tyle mnie zdrowia zawsze kosztuje.

Wszedłszy do gospody udał się zaraz do kuchni, prosząc by gospodyni niezwłocznie przyrządziła grzyby. Ta jednak, rzuciwszy na nie okiem, kategorycznie odmówiła.

— Jeżeli państwo mają zamiar popełnić samobójstwo, ja do tego ręki przykładać nie będę — oznajmiła stanowczo.

Roberta ogarnęła wściekłość.

Kazał przynieść pietruszki i czosnku i sam się zabrał do duszenia grzybów. Wkrótce rozkoszny miły aromat rozniósł się po oberży. Wszyscy się oblizywali i każdy chciał skosztować tych delicyj.

Ja jednak postanowiłam pokazać, że także potrafię być stanowcza i poprosiłam o dwa jajka.

W nocy zbudziły mnie straszliwe kurcze żołądka. Zlana zimnym potem, wiłam się w boleściach, a śmiertelna czkawka szarpała mi wnętrzności. Myślałam, że nadeszła ostatnia moja godzina.

Coś musiało mi zaszkodzić. Lecz co? Chyba jajka. W każdym razie nie grzyby, bo ich nawet nie powąchałam.

Spojrzałam na męża. Spał smacznie, błogo uśmiechnięty. Rozpaczliwie pociągnęłam go za rękę.

— Obudź się, Robercie — jęczałam głucho. — Zmiłuj się, idź po doktora!.. Umieram.

Przetarł oczy, nie mogąc od razu zrozumieć, o co chodzi.

Wnet się jednak ocknął i zerwał z łóżka.

Chorowałam okropnie aż do rana. Robert, pieczołowicie spełniając przy mnie funkcje pielęgniarza, rad był w głębi duszy.

— Widzisz — mówił. Nie chciałaś mi wierzyć, zwątpiłaś w męża! Spotkała cię zasłużona kara!

A gdy nareszcie, czując się lepiej, chciałam zasnąć, mąż dodał ozięble i dramatycznie:

— Jakże mam teraz wierzyć, że mnie kochasz? Gdyby tak było, czyż nie byłabyś chciała umrzeć razem ze mną?..

Tł. Kw.

SPORT.

Słaba propaganda francuska lekkoatletycznych mistrzostw Europy.

W prasie francuskiej pojawiły się w ostatnich dniach alarmujące notatki na temat niedostatecznej propagandy mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. Francuski Związek L.A., który wszystkie swe wyniki skoncentrował na przygotowniu tej imprezy, odpowiedział, że nie dysponuje dostatecznymi środkami do rozwinięcia odpowiedniej reklamy.

Nie ulega wątpliwości, że o przeprowadzeniu porównania z mistrzostwami świata w piłce nożnej nie może być mowy! Zainteresowanie lekką atletyką w ostatnich latach w Paryżu znacznie zmalało, gdyż słabe wyniki zawodników francuskich nie były dla widowni dostateczną podnietą. Paryż przeprowadzał corocznie wielki metyng z udziałem Amerykanów, jednak i ten środek nie wiele zdziałał, szerokie masy słabo reagowały. Nikt nie robi sobie też iluzji w związku z mistrzostwami Europy, które trwać będą od 3—5 września. Ponieważ jednak rząd uchwalił subwencję — impreza stoi pod protektoratem prezydenta Francji p. Lebruna, premiera Daladiera i innych ministrów — deficyt zostanie pokryty.

Przedsprzedaż już się rozpoczęła, posuwa się jednak słabo naprzód. Ceny miejsc wahają się od 5 fr. (75 gr) do 100 fr. (15 zł) za trzy dni. Organizatorzy dołożą wszelkich starań, by konkurencje odbywały się z minutową punktualnością.

Bieżnię stadionu w Colombes odpowiednio już przebudowano. Dotychczas wpłynęły zgłoszenia 12 państw. Chodzi tu o przedwstępne awiza, gdyż oficjalna lista zgłoszeń zamknięta zostanie 24 bm. Dotychczas zapowiedziano: W. Brytania 25 zawodników, Finlandia 24, Polska 9, Niemcy 14 Belgia 13, Węgry 10, Luksemburg 10, Grecja 9, Rumunia 9, Norwegia 7, Jugosławia 4 Dojdą do tego Francja, Włochy i Szwajcaria. Brak jeszcze zgłoszenia Szwecji. Ekspedycja włoska będzie szczególnie silna — podobno 30 osób.

POWRACAJĄ DO FORMY lekkoatleci francuscy przed mistrzostwami Europy.

W Paryżu odbyły się zawody lekkoatletyczne o charakterze eliminacyjnym przed mistrzostwami Europy.

Świetną formę wykazał z pobytu w Warszawie Joye, który na 400 m przez płotki uzyskał 53 sek, bijąc rekord Francji. W biegu na 1500 m zwyciężył Goix w czasie 3:56,2. Na 5000 m zwyciężył Rochard w czasie 14:59,2.

—ooo—

Padły rekordy Micharda pobite przez Włocha Battesiniego.

Na torze kolarskim w Mediolanie włoski kolarz Fabio Battesini ustanowił szereg nowych rekordów świata.

W wyścigu na I kilometrze Battesini poprawił rekord światowy Micharda z 1:06,6 na 1:05,2 (ze startu lotnego).

W wyścigu na 5 km Battesini poprawił rekord światowy holendra Slaatsa z 6:21,8 na 6:20,4.

Co nam mówią wyniki uzyskane przez Battesiniego? Bardzo wiele. Znakomity kolarz jadący cały kilometr uzyskiwał przeciętnie na 200 m szybkość 13 sek. Taką szybkość uzyskują najlepsi sprinterzy polscy tylko... na ostatnich 200 m. Zaledwie 2—3 kolarzy polskich, a między innymi Kupczak, uzyskują lepszy wynik, ale powtarzamy tylko na ostatnich 200 metrach.

W wyścigu na 5000 m. Battesini pobiłby każdą najlepszą polską drużynę bez apelacyjnie.



Wooderson — wielki biegacz Anglii będzie przeciwnikiem Gąssowskiego i Staniszewskiego.

Sydney Wooderson, świetny średniodystansowiec szkocki, rekordzista świata na 1 milę ang. zaatakował w sobotę w Glasgow rekord świata na 880 y. Bieg ten miał charakter handicapu. Wooderson dawał fory i pobiegł nadzwyczajnie; na 800 mtr uzyskał fantastyczny czas 1:48,4, bijąc dawny rekord Robinsona o 1.2 sek, na 880 y (804.5 mtr) uzyskał 1:49,2, też wynik lepszy od rekordu świata.

Wooderson będzie faworytem na mistrzostwach Europy i na 800 mtr i na 1500 mtr. Zwłaszcza jego pojedynek na 800 mtr z niepobitym w tym roku Niemcem Harbigiem, zapowiada się sensacyjnie. Obaj rozporządzają fantastycznym finiszem. Harbig jest trochę szybszy, ale finisz Woodersona jest znacznie dłuższy.

—ooo—

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi mecz ŁKS — Warta..

Prócz meczu ŁKS — Warta w Łodzi odbędą się w niedzielę w kraju następujące zawody ligowe: Wisła — Śmigły w Krakowie, Polonia — Cracovia w Warszawie, Pogoń — Warszawianka we Lwowie i AKS — Ruch w Chorzowie.

Jak wiadomo Union - Touring zakwalifikował się wraz z Garbarnią, Śląskiem i PKS (Łuck) do rozrywek finałowych o wejście do Ligi. Pierwszy swój mecz w finale Union - Touring rozegra z Garbarnią już w najbliższą niedzielę 28 bm w Krakowie. Poza meczem Garbarnia — UT w Krakowie odbędzie się w niedzielę drugi mecz finałowy o wejście do Ligi między PKS-em i Śląskiem w Łucku.

W związku z awansem drużyna piłkarska KP Zjednoczone weźmie udział już w najbliższych rozgrywkach o mistrzostwo 1-ej rundy klasy A, które rozpoczynają się 4 września. Pierwszy swój mecz KP Zjednoczone rozegra w klasie A ze zgierskim Sokołem w Zgierzu. Poza tem w niedzielę 4 września odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A: WKS - Burza, Sokół (Pabianice) — SKS, Wima — PTC.

W sobotę 27 bm o godz. 16-ej na boisku Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 dokończony zostanie sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu. Do rozegrania pozostały jeszcze dwie konkurencje: bieg 800 mtr i rzut granatem.

We wrześniu klub Zjednoczone obchodzić będzie jubileusz swego dziesięciolecia Jedną z głównych atrakcyj imprez jubileuszowych będzie turniej piłkarski, w którym weźmie udział drużyna ligowa Warszawianki. Turniej ten odbędzie się w dniu 18 września.

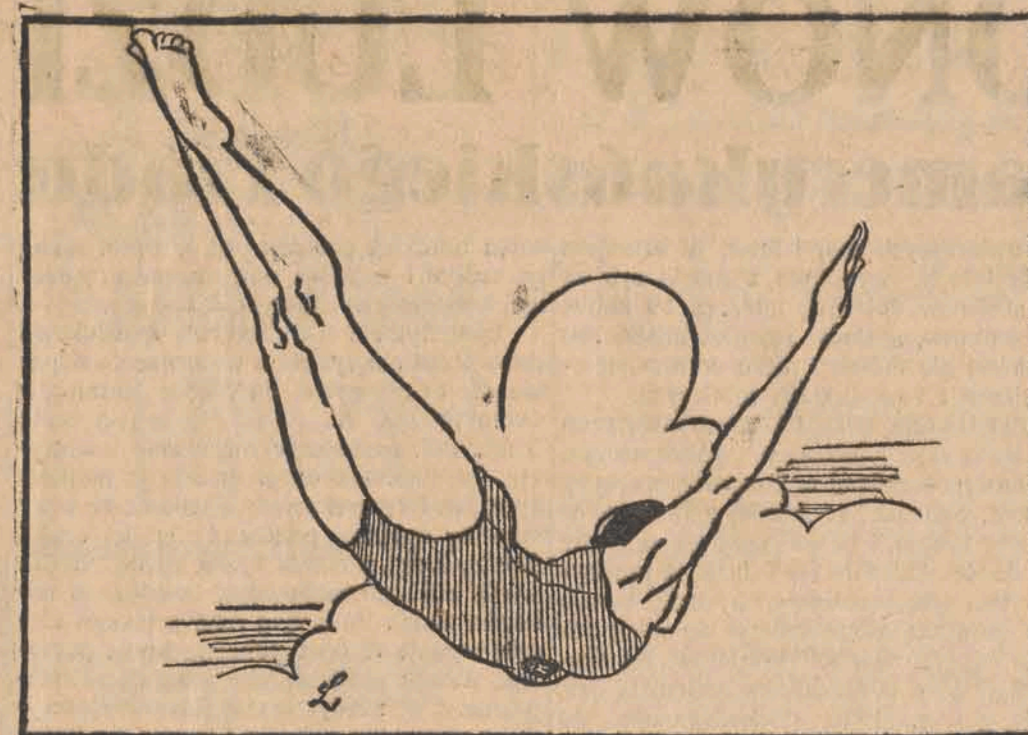
W najbliższą niedzielę 28 bm. odbędzie się w Łodzi na stadionie Wimy pięciobój oraz biegi sztafetowe kobiece o mistrzostwo Polski. Sensacją zawodów będzie start w pięcioboju Stanisławy Walasiewiczówny, która dotychczas jeszcze w Łodzi nie biegała. Wobec znakomitej formy Walasiewiczówny liczyć się należy z możliwością ustanowienia w pięcioboju nowego rekordu Polski.

W dniu 4 września odbędą się w Łodzi na torze w Helenowie wielkie międzynarodowe zawody kolarskie, na które zostali zakontraktowani czołowi kolarze duńscy i niemieccy.

Wyjazd kolarza torowego łódzkiego Jędrzejewskiego (KP Zjednoczone) na mistrzostwa świata do Amsterdamu nastąpi dziś wieczorem. Jędrzejewski wyjeżdża pod opieką p. Pawła Kermena. Jędrzejewski startować będzie wraz z Kupczakiem w Amsterdamie w dniach 27 — 28 bm., a szosowcy dopiero dn. 3 września.

Urlop jest krótki — podróż za granicę długa zwiedź lepiej Polskę!

TECHNIKA SKOKÓW.



Skoki akrobatyczne i z wieży wymagają nadzwyczajnego opanowania ciała, a przede wszystkim odwagi. Skok może nastąpić: 1) z miejsca w przód, 2) z miejsca w tył, 3) z rozbiegu. Zanurzenie powinno się odbyć bez zbytniego rozpryskiwania wody.

Nowy fenomen pływacki odkryty został w Japonii.

Nową gwiazdą japońskiego sportu pływackiego jest młody student Tomikatsu Amano.

Został on odkryty w mistrzostwach pływackich uniwersytetów japońskich, w których ustanowił on głośny rekord światowy na 1500 m st. dow., wykreślając w ten sposób z listy rekordów ostatni światowy rekord słynnego ongiś Arnoborga. Tomikatsu Amano okazał się doskonałym pływakiem nie tylko na długich dystansach, ale również na średnich. W Tokio uzyskał on ostatnio na 800 m wspaniały czas 9:57,8. Czas ten jest tylko o dwie sekundy gorszy od rekordu światowego jego rodaka Makino. Na 400 m Amano uzyskał również wspaniały wynik 4.51,8.

Zerwane stosunki sportowe pomiędzy Włochami i Rumunami.

Włoski związek piłki nożnej postanowił zerwać stosunki z Rumunią na jeden rok. W tym okresie żadnemu klubowi nie wolno będzie grać z drużynami rumuńskimi.

Przyczyną tej decyzji włoskiego związku były awantury na meczu Genova — Rapid w Bukareszcie. Publiczność rumuńska zajęła na tych zawodach wrogie stanowisko wobec włoskich graczy, obrzucając ich kamieniami i butelkami.

ŚWIETNI PŁYWACY AMERYKAŃSCY startować będą w Bielsku.

Przebywający w Berlinie trener naszych pływaków Amerykanin Stepp zakontraktował reprezentację pływacką Ameryki na 1 mecz do Polski. Goście wystąpią w najbliższy piątek, dnia 26 bm. w Bielsku przeciwko najlepszym polskim pływakom.

Amerykanie przyjeżdżają w najlepszym składzie z Fickem, Jaretzem i Flanaganem na czele.

Warto podkreślić, że Amerykanie mają na sobotę 27 bm. zakontraktowane zawody w Monachium, mimo to zgodzili się na prośbę Steppa przyjechać do Bielska, a stamtąd udać się samolotem do Monachium.

NOWE KŁOPOTY W KRAKOWSKIM OKRĘGU KAJAKOWYM

Wobec złożenia mandatów przez członków Krakowskiego Okręgowego Związku Kajakowego wybranych przez walny zjazd delegatów okręgu oraz rezygnacji komisarza okręgu p. Władysława Cyrki zarząd główny Polskiego Związku Kajakowego postanowił przejąć agendy krakowskiego okręgu. Wydział wykonawczy zarządu głównego PZK ma zwołać nowy walny zjazd delegatów okręgu, celem wyboru zarządu.

Jak wiadomo, podobne konflikty w okręgu krakowskim zdarzały się już parokrotnie.

Wilno najtańszym miastem w Polsce.

Według ostatnich danych G.U.S. ceny detaliczne artykułów żywnościowych nadal utrzymują się na najniższym poziomie na Ziemiach Wschodnich. Wilno spośród większych ośrodków jest najtańszym miastem w Polsce. Najdroższym byłaby Gdynia.

Podczas gdy w Wilnie kilogram chleba żytniego kosztuje 30 gr, w Gdyni 37 gr. Za litr mleka płacono w Wilnie 19 gr w Gdyni 24 gr. Masło na wybrzeżu morskim kosztowało 3.20 zł, jaja 10 gr sztuka, mięso wołowe 1.40, wieprzowe 1.60, ziemniaki 10 gr w Wilnie ceny za te artykuły kształtowały się następująco: masło 3.20, jaja 7 gr sztuka, mięso wołowe 1.10, wieprzowe 1.35, ziemniaki 6 gr za kilogram.

Sprzedawcy gazet zbierają na FON

ŁÓDŹ, 23.8. — Donosiliśmy o zorganizowaniu na terenie Łodzi Związku Sprzedawców Gazet. Związek ten na podstawie swej ostatniej uchwały przystąpił do zbiórki na F.O.N. wśród swych członków. Obecnie sprzedawcy zabiegają usilnie, by uchwałę zrealizować w 100 proc. Dotychczasowe wyniki zbiórki na F.O.N. przedstawiają się kwotą zł 302.

SUKCES EMIGRANTÓW POLSKICH w sporcie kolarskim we Francji.

Majorczyk, najlepszy obok Marcelaka i Wittka, kolarz emigracyjny, startował w tych dniach we Francji północnej w wyścigu szosowym na 105 km. Majorczyk zajął 2-gie miejsce, osiągając identyczny czas co zwycięzca wyścigu Francuz Eugen Carru — 2:49 min. Kolarze jechali z przeciętną szybkością 37.27[8] km na godzinę.

KTO ZDOBĘDZIE PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY? Nasi tenisiści wyjechali do Żlina.

Już wyjechała do Czechosłowacji polska reprezentacja tenisowa w składzie Tłoczyński, Hebda, Baworowski i Spychała.

Nasza drużyna rozegra mecz z Czechosłowacją o puchar Środkowej Europy w Żlinie.

Mecz zadecyduje, która z drużyn zajmie pierwsze miejsce w turnieju trwającym od dwóch lat.

Czy jesteś członkiem LOPP?

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 22 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.32, wrzesień 8.07, październik 8.20—21, listopad 8.24, grudzień 8.27, styczeń 8.27, luty 8.27, marzec 8.28, kwiecień 8.27, maj 8.27, czerwiec 8.25, lipiec 8.23

LIVERPOOL: loco 4.72, sierpień 4.52, wrzesień 4.53, październik 4.55, listopad 4.58, grudzień 4.61, styczeń 4.64, luty 4.66, marzec 4.68, kwiecień 4.70, maj 4.72, czerwiec 4.73, lipiec 4.74, sierpień 4.73, wrzesień 4.72, październik 4.74

Egipska (Sakell.): loco 7.72

Upper: loco 6.00, wrzesień 5.85, październik 5.80, listopad 5.80, styczeń 5.80, marzec 5.79, maj 5.84, lipiec 5.87

BREMA: loco 10.09, październik 9.40, grudzień 9.62, styczeń 9.72, marzec 9.92, maj 9.98, lipiec 10.04

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie. Dla premiówek tendencja była cokolwiek mocniejsza, dla innych zaś słabsza.

ŻYWSZE OBROTY PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Rozmiary obrotów listami zastawnymi były cokolwiek większe, ogółem zanotowano siedem gatunków papierów. Kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 2 emisji 83.25, Dolarowa 3 serii 42.50, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 1924 r. 70.00, Kolejowa 1926 r. 67.00, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 67.25,
7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 37.61, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.50, Pozn. Ziemstwa Kred. s. I. 65.00, m. Warszawy 1933 r. 73.75, m. Łodzi 1933 r. 66.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 s. 70.50, 8—9 s. 75.25

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, przy stosunkowo nieznacznych odchyleniach kursów.

Bank Polski 125.00, Bank Zachodni 39.50, Węgiel 34.50, Lilpop 88.25, Ostrowiec s. B 68.25, Starachowice 42.75, Żyrardów 60.00, Haberbusch 57.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 23.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica 22.50 — 23.00, żyto I stand. 15.25 — 15.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.00 — 27.00, 65-proc. 23.50 — 24.50, mąka razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 23. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg.

Ceny orientacyjne: pszenica 19.50 — 20.00, żyto 14.25 — 14.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 38.00 — 39.00, 50-proc .35.00 — 36.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 24.50 — 25.50, 65-proc. 23.00 — 24.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Piętno zdrady.
CORSO: — I. Rozkoszny chłopak, II. Na krawędzi życia.
EUROPA: — Pierwsza miłość.
GRAND KINO: — Meksykańskie noce.
IKAR: — I. Świecznik królewski. II. Jej obrońcy.
JAR: — na scenie: Żony wracają; na ekranie: Ręce zawiniły.
METRO: — 24 godziny miłości.
OŚWIATOWY: — Ordynat Michorowski.
PALACE: — Wróć, moja maleńka...
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Księżniczka cygańska.
SŁOŃCE: — Ordynat Michorowski.
STYLOWY: — Niewinnie się zaczęło.
TON: — Niewinnie się zaczęło.
URANIA: — I. Prawo młodości, II. Noc w operze.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś we wtorek i dni następnych o godz. 9-ej wiecz. w Teatrze Letnim w parku Staszica grana będzie wesoła komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", w której udział biorą: Pilarska, Plucińska, Połomska, Reńska, Szczęsna, Arnoldt, Bończa, E. Dąbrowski, Lubelski, Snay. Pietraszkiewicz. Szymański i Wichniarz.

Jutro na obiad:

Rosół z ryżem. — Sztuka mięsa z boćwiną. — Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro Bartłomieja.
Wschód słońca 4.32
Zachód słońca 18.43
Długość dnia 14.1'
Ubyło dnia 2.20
Tydzień 35.

Na Alasce można osiedlić
18 MILIONÓW LUDZI
Eksperyment amerykańskiego rządu

Alaska jest 12 razy tak duża, jak amerykański stan Nowy Jork, zawiera różnego rodzaju bogactwa, złoto, srebro, miedź, rzeki pełne ryb, góry, lasy, a jednak kosztowałą Amerykę tylko 7 milionów dolarów.

Alaska, oddalona od Nowego Jorku o kilka tysięcy mil, leży już niedaleko Syberii, a Rosjanie byli też pierwszymi jej kolonizatorami. Kraj ten bowiem należał do Rosji aż do roku 1867. Wówczas jednak car rosyjski, który znajdował się w dużych kłopotach materialnych szukał odbiorcy, któremu by mógł odsprzedać tę swoją posiadłość. O bogactwach naturalnych Alaski car nie wiedział nic, był więc gotów oddać ją za każdą cenę.

A Stany Zjednoczone już od dawna patrzyły chciwym okiem na to terytorium. W międzyczasie jednak Ameryka była terenem wojny domowej, w której Rosja okazała się jedynym przyjacielem prezydenta Lincolna, spośród wszystkich mocarstw europejskich. Rząd waszyngtoński był przychylnie usposobiony do cara, a niektórzy członkowie rządu uważali, że należy carowi wyświadczyć tę „przysługę" i kupić od niego Alaskę.

Mimo to jednak odezwały się ostre protesty przeciwko amerykańskiemu ministrowi spraw zagranicznych Sewardowi, który zrealizował tę transakcję i zapłacił za to terytorium 7.200.000 dolarów. Krytycy uważali, że pieniądze są po prostu wyrzucone, albowiem w zamian za to Ameryka otrzymała góry pokryte lodem i zupełnie bezwartościową ziemię.

Wkrótce jednak przekonano się, że interes ten nie był tak zły jak przypuszczano. Alaska zaczęła przynosić

milionowe dochody.

Odkryto tam złoża złota, w rzekach roiło się od śledzi i łososi, gęste lasy dostarczały olbrzymiej ilości drzewa, jak i drogich zwierzęcych skór i futer. W ostatnich 70-ciu latach wydobyto z Alaski ryb za 700 milionów dolarów, futer za 10 milionów dolarów, a złota również blisko 700 milionów, nie mówiąc już o srebrze, miedzi, drzewie i produktach rolniczych.

Dwadzieścia kilka lat temu utworzono na Alasce rząd miejscowy z gubernatorem i z przedstawicielami w kongresie waszyngtońskim. Sądzono, że Alaska zmieni się w szybkim tempie, i że zwiększy się znacznie jej ludności. Okazało się jednak, iż przybywały tam tylko drobne grupy ludzi trawionych gorączką złota, którzy nie mieli zamiaru odegrać tam roli pionierów. Na skutek tego ilość mieszkańców zmieniała się ciągle, a w r. 1930 dochodziła ona do 60 000, z czego 25 000 Eskimosów i 500 żydów.

Nadszedł okres kryzysu. Rząd amerykański zrozumiał, że nie należy zaniedbywać tego terytorium nie tylko ze względu na jego bogactwa, ale i ze względu na jego glebę. Mówiono o tym, że należy rozpocząć kolonizację na większą skalę. W tym samym czasie zwrócił się dyrektor kolei na Alasce, płk. Otto Olson, z memoriałem do rządu, wskazując, że ciepłe prądy morskie przychodzące z Japonii, tworzą na długim pasie nadbrzeżnym, wynoszącym tysiące mil, doskonałe warunki klimatyczne.

Roosevelt postanowił zdobyć się na eksperyment. Zaapelował do doświadczonych farmerów i od razu napływać zaczęły liczne zgłoszenia. W r. 1935 wysłano pierwszą transzę 28 rodzin farmerskich na Alaskę. Każda rodzina otrzymała 40 akrów ziemi, namiot oraz materiały budowlane, potrzebne do wystawienia domu. W pierwszym okresie 75 rodzin wróciło do Ameryki, dziś jednak, po trzyletnim doświadczeniu, sprawy postępują już gładko naprzód, 170 pozostałych rodzin zdołało rychło się zaaklimatyzować, a dziś istnieje miasto przez nich wybudowane, które rozwija się coraz bardziej, posiada piękny park, szkoły, szpital i wszelkie nowoczesne urządzenia, kooperatywy, fabryki, kluby itp.

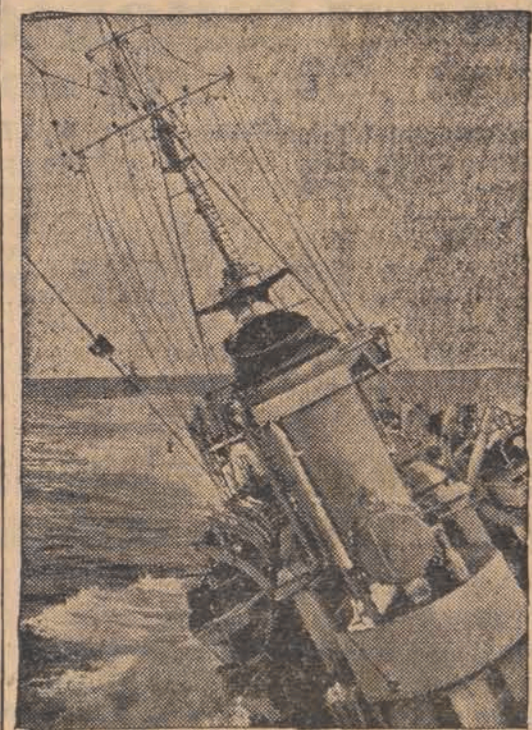
Eksperyment ten kosztował stosunkowo dużo. Rząd amerykański wydawał na wsparcie dla osiedlonych na Alasce farmerów około 100.000 dol. rocznie Poza tym około 5 mil. dol. pochłonęły różne inne inwestycje, jak budowa dróg, gmachów publicznych itp. Eksperci uważają jednak, że wszystko się opłaca, ponieważ na tej części Alaski, która posiada żyzną glebę, można wedle obliczeń fachowców osiedlić 18 milionów ludzi. Poza tym rząd z lekkim sercem wydaje te dość pokaźne sumy, ponieważ Alaska posiada duże znaczenie strategiczne. W każdym razie jest to eksperyment niezwykle ciekawy i można się liczyć z tym, że ten „amerykański Sybir" stanie się wkrótce nowym Eldorado, kwitnącym i bogatym krajem.

ZAWIERUCHA WOJENNA W AZJI.



Piechota mongolska w marszu.

Burza na Morzu Śródziemnym



Francuski torpedowiec Frondeur z trudem walczy z rozszalałym żywiołem.

PODSŁUCHANE

PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Panie Kobiałka — mówi gospodyni do sublokatora — za każdym razem, gdy wchodzę do pokoju, widzę, jak pan całuje się z moją córką. Czemu to przypisać?

— Temu, że pani nie puka przed wejściem!

A PRZECIEŻ MÓWI.

On: — Nie umiem ci nawet tego wyrazić słowami, jak bardzo cię kocham. Prawdziwa bowiem miłość jest niema.

Ona: — Nieprawda!.., prawdziwa miłość mówi z rodzicami.

Prysnęły ułudy...



Na sielankowych wyspach mórz południowych również zmieniły się czasy. Na zdjęciu widzimy policję w maskach gazowych, atakującą gazami łzawiącymi strajkujących robotników plantacyj.

Tajemnicze wyprawy chińskich dżonek
Bezpańskie wyspy
ZNALAZŁY NARAZ WIELU AMATORÓW.

O 250 klm. od wybrzeży Indochin, na południe od Hai-Nanu znajdują się malutkie wysepki Paracelsy. Poszczególne nazwy wysp brzmią: Roberts, Pattle, Drummond, Lincoln, Duncan... Nikt o nich nie mówił i nie pisał przez całe lata, nikogo nie interesowały, a dopiero ostatnio, gdy padł na nie blask wojny chińsko-japońskiej, zwróciły się ku nim oczy świata. Zaczęto się nimi interesować.

I wtedy przypomniano sobie, że to przecież te wyspy nazywano na wybrzeżu indochińskim wyspami przeklętymi, że to one były otoczone tajemnicą i oparami przestępstwa. Opowiadano sobie, że z Hai-Nanu, położonego o 250 klm. na północ od Paracelsów, wyruszały co pewien czas dżonki, naładowane jakimś tajemniczym towarem. Dżonki lądowały na Paracelsach i wracały puste, mimo, że wyspy były przecież niezamieszkałe i niepodobna, aby istniał jakikolwiek handel między niemi a światem.

Ale wystarczyło zapytać o to w spelunkach Szanghaju, Bangkoku, Sajgonu czy Singapuru. Odpowiedź brzmiała krótko i wymownie: Opium! Po prostu, przemytnicy i handlarze opium na tych pustych i strzeżonych przez burze i wichry wysepkach urządzili sobie tajne składy trucizny.

Na tym nie koniec. Opowiadano sobie dalej, że dżonki wiozą na wyspy i żywy towar: kobiety i dzieci, które handlarze anamiccy ukrywają tam, by potem za dobre ceny sprzedawać w Chinach. Te wyspy, zażywające tak okropnej opinii, uchodziły za wyspy niczyje. Nikt nie wiedział do kogo Paracelsy właściwie należą. Do Francuzów? Francuzi twierdzili tak, co prawda (byli przecież panami sąsiednich Indochin), twierdzili to bez zbytniego przekonania. Chińczycy mieli pretensje do własności, ale oni nie czuli się pewni.

W istocie, Paracelsy należały niegdyś do Annamu. Cesarze Gia-Long i Ming-Mang urządzali specjalne wyprawy dla ich zdobycia. Aż do roku 1930 jednak, trudno było ustalić, kto jest panem tych wysp. Francuzi, Chińczycy i Japończycy (eksploatujący tu złoża fosfatu) kolejno zatykali na tych ziemiach swój sztandar narodowy.

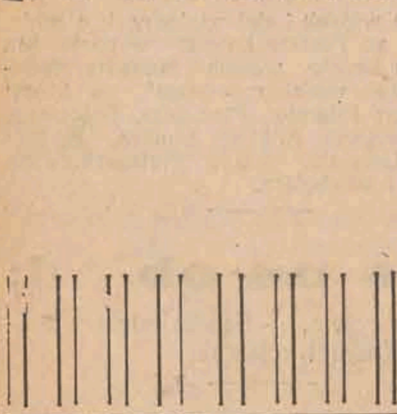
I tak trwało do ostatnich miesięcy, kiedy to Francuzi wznieśli na jednej z wysp latarnię morską i założyli stację meteorologiczną. Wojna chińsko-japońska sprawiła, że posłanie francuskich oddziałów na samotne wyspy, stało się przyczyną zatargu dyplomatycznego z Japonią. Wyspy wypłynęły na widownię polityczną. Czy Paracelsy warte są tego, by się o nie kłócono? Są to puste płaskie wyspy o poszarpanych skałach nadbrzeżnych. Pokryte bujną, choć niezbyt wysoką roślinnością, są siedzibą niezliczonej ilości ptactwa, wznoszącego się gęstą chmurą w niebo przy zbliżeniu człowieka. Wyspy obfitują w żółwie i dlatego przybywają na nie dżonki na połów żółwi, oraz w poszukiwaniu muszel perłowych i ostryg.

Na wyspie Roberts są kopalnie fosfatu, dość prymitywnie urządzone przez Japończyków. Na tejże wyspie znajduje się mała, na pół zrujnowana pagoda, wzniesiona tu nie wiadomo kiedy. Wokół panuje cisza. Nikt nie podejrzewałby, że Paracelsy posiadają taką burzliwą i przestępczą przeszłość. Jaka jednak będzie ich przyszłość? Mówią, że położenie tych wysp w równej odległości od Chin, Tonkinu i Annamu predystynuje je na bazę dla hydroplanów wojennych....

ADAM CZEKALSKI



ŁZA
proroka



Powieść 3

Walter podał Ruszczycowi list kompanii.

— Człowieku! I ty teraz dopiero mówisz mi o tym, w ostatniej chwili?

— Nie straciłeś nic na tym. Nie denerwowałeś się i nie niepokoiłeś, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach. A to coś znaczy, zwłaszcza w tym zabójczym klimacie.

— No, nie jestem przecież tak znowu przewrażliwiony! Ale mimo to, dziękuję ci za tę troskliwość.

— A teraz, jeżeli masz ochotę na jaki kieliszeczek aperitifu, to chodźmy do klubu. Tylko pamiętaj: nikomu ani słowa.

— Bądź pewny, że nie puszczę pary z gęby.

Wyszli z domu i skierowali się wybrzeżem do hotelu kompanijnego firmy „Batavia Petroleum Maatschapii".

II.

Walter przygotował całą wyprawę w takiej głębokiej tajemnicy, że nawet najbliżsi jego przyjaciele niczego się nie domyślali, a Ruszczyc, który miał należeć do ekspedycji, dowiedział się o tym dopiero w ostatniej chwili. Doświadczony i praktyczny Raleigh wiedział, co robi, a tajemnicę tego i Tadek pojął gdy go zapoznał z niektórymi szczegółami tej tajemniczej i naprawdę śmiertelnymi niebezpieczeństwami grożącej każdemu Europejczykowi wyspy. Chodziło o zachowanie w sekrecie celu wyprawy przed Dajakami, głównymi mieszkańcami wnętrza Borneo, ludem wojowniczym i okrutnym, zazdrośnie strzegącym swoich tajemnic i tajemnic dżungli.

— Dajakowie — objaśnił Walter przyjaciela — żyją w odosobnieniu i nie stykają się w ogóle z białymi i to zarówno z Anglikami na północy, jak i z Holendrami na południu wyspy. W głębi tego lądu takie stykanie się jest tym rzadsze, bo dostęp jest nader trudny. Stopień kultury tego ludu odpowiada epoce kamiennej, a polowanie z łukiem i strzałami odbywa się na rozległych pofalowanych stepach, zarosłych błotną trawą alang-alang lub wśród gęstych zarośli pełnych wężów. Zamulone rzeki przebywają Dajakowie w wydrążonych pniach drzewnych, a mieszkają całymi gromadami w obszernych chatach, zbudowanych na palach. Pod jednym dachem mieszka często stu Dajaków. Każda chata, każda wieś, jest obszerną gminą, niezależną od sąsiadów, z których najbliżsi mieszkają w odległości kilkudziesięciu kilometrów.

Jest to lud skłonny do kłótni i skory do walki, a mieszkając w bliskiej zażyłości z wężami i krokodylami — podstępny. Niektórzy są „łowcami głów", a większość jest otumaniona zabobonami równie mętnymi i ciemnymi jak niepewna i niebezpieczna jest tutejsza wyspa. Świnie i bawoły zamęczane bywają na śmierć ukłuciami noża, a przy każdym uderzeniu wymawiane jest zlecenie, które zdychające zwierzę ma zabrać z sobą na tamten świat, jako wiadomość dla zmarłych krewnych gromady, mogących spełnić życzenia pozostałych przy życiu. Niejeden badacz i niejeden misjonarz, pragnący przebyć Borneo, umarł w bambusowej klatce z upływu krwi na skutek długich męczarni, ponieważ Dajakowie wolą wysyłać na drugi świat posłów ludzkich niż zwierzęcych.

Objaśnień tych Walter udzielił Tadeuszowi szeptem, jakby się obawiał podsłuchu z czyjej strony.

— Teraz rozumiesz — zakończył — dlaczego zachowałem tak daleko idące ostrożności. Dajakowie nie stykają się z białymi, ale gdy zechcą — wiedzą o każdej wyprawie, a gdy się uwezmą, tak długo będą ją prześladować, dokąd choć jeden człowiek zostanie żywy. A cóż łatwiejszego, jak zdradzenie przed czasem wyprawy i wydanie jej już od pierwszego kroku w dżungli na ich zemstę.

— Jednakże zetknięcie się nasze z nimi jest nieuniknione?

— To pewne. Ale chwilowo jesteśmy tylko wywiadem, więc nie będziemy się zapuszczali zbyt daleko w głąb: zanim tedy Dajakowie opatrzą się i zaczną nas prześladować, wrócimy już na wybrzeże. Kanaków wybrałem najzaufańszych i najwierniejszych, a co najważniejsza — umiejących, gdy zajdzie potrzeba — milczeć i walczyć. Cała wyprawa przygotowana jest w najdrobniejszych szczegółach i wszystko należycie jest przemyślane.

Ruszczyc przekonał się o tym sam, kiedy następnego dnia, zaraz po wschodzie słońca, udali się do szopy, znajdującej się już prawie na samym skraju dżungli, gdzie mieściły się skrzynie wyprawy i wybrani do drogi kanakowie. Sprawdziwszy po raz ostatni, czy wszystko w porządku, Raleigh dał znak do wymarszu.

Przodem szedł przewodnik, stary już, siwowłosy kanak, z karabinem na ramieniu, za nim trzech innych, podobnie uzbrojonych i doskonale z bronią obznajmionych kolorowych, za tą przednią strażą postępowali Walter z Tadeuszem, z „Coltami" i krzywymi nożami malajskimi u pasów. Dalej niesiono skrzynie i worki, a pochód zamykali uzbrojeni w karabiny kanakowie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Otwarcie Dorocznej Wystawy Radiowej
nastąpi w dniu jutrzejszym.

Na Placu Trzech Krzyży maszty z emblematami D. W. R. i stoisko reklamowe zwiastują, że w pobliżu odbywać się będzie Doroczna Wystawa Radiowa. Gmach Polskiej YMCA przy ul. Konopnickiej 6, gdzie mieścić się będzie Wystawa znajduje się nieco na uboczu, tuż jednak w pobliżu Placu Trzech Krzyży, w samym środku miasta.

Gmach Polskiej YMCA gdzie dobiegają już końca przygotowania do Wystawy stopniowo przeistacza się w gmach radiowy.

Otwarcie Wystawy nastąpi w czwartek, dn. 25 sierpnia br. o godz. 12.00. Uroczystego otwarcia dokona wiceminister Sokołowski.

Uroczystość otwarcia Wystawy nadana będzie przez Polskie Radio o godz 17.00 Bezpośrednio po tym nastąpi transmisja koncertu symfonicznego z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radia pod batutą Grzegorza Fitelberga, przy udziale ulubienicy Warszawy — Barbary Kostrzewskiej. Będzie to pierwsza atrakcyjna transmisja muzyczna, otwierająca 50 następnych, które w ciągu 18 dni nadawane będą z D.W.R.

Jak wiadomo Wystawa będzie nie tylko przeglądem nowości z dziedziny radiotechniki, ale równocześnie wszechstronnym zobrazowaniem rozwoju radiotechniki i radiofonii. Szczególnie ciekawy będzie dział, przedstawający rozwój aparatów radiowych, w postaci cennych odbiorników i schematów, oraz dział krótkofalarstwa, w którym czynnych będzie kilka stacyj, utrzymujących na krótkich falach kontakt z całym światem w czasie trwania D. W. R.

Na terenie Wystawy oprócz studia, w którym odbywać się będą liczne koncerty i audycje, gromadzić będzie również publiczność wystawową po zwiedzeniu wszystkich atrakcyj, kawiarnia z dancingiem na pięknym tarasie, gdzie odbywać się będą podwieczorki taneczne przy mikrofonie. Tutaj też na tarasie w miłym zakątku dawnego Parku Frascati wyznaczy sobie niewątpliwie rendez-vous cała Warszawa w okresie Wystawy.

Dla miłośników muzyki poważnej ciekawa będzie wiadomość, że środowe koncerty chopinowskie nadawane będą ze studia wystawowego i dostępne dla publiczności.

Dn. 31 sierpnia o godz. 21.10 koncertuje prof. Zofia Rabcewiczowa, zaś 7 września prof. Zbigniew Drzewiecki.

Co niedziela o godz. 12.00 nadawane będą z Wystawy koncerty symfoniczne Orkiestry Polskiego Radia z udziałem solistów, takich jak Janina Kay-Kuczyńska, stale zamieszkująca w Ameryce i ciesząca się tam wielką popularnością i uznaniem, Maryla Karwowska, Sława Orłowska - Cerwińska, Janusz Popławski, Wanda Wermińska i inni.

Poza tym na Wystawie wystąpią różne zespoły orkiestrowe: jak Pawła Rynasa, Kapela Ludowa Dzierżanowskiego, zespół Miszułowicza i Butkiewicza i inni.

W programie muzyki lżejszej jako wykonawców spotykamy: Janinę Paszkowską, siostry Burskie, Tadeusza Olszę, Strońcia i wielu innych.

Program koncertowy D.W.R. przedstawiony został broadcastingom zagranicznym, które postanowiły kilka audycyj transmitować dla swych słuchaczy. Niezależnie od transmisyj do Ameryki, szereg krajów europejskich jak Dania, Holandia i inne, zgłosiły chęć wzięcia do swego programu audycyj D.W.R.

W związku z tym opracowano specjalny program koncertów folklorystycznych. Na specjalną uwagę zasługuje tutaj impreza pt. „Asy humoru regionalnego" w której wezmą udział wszyscy regionalni humoryści poszczególnych rozgłośni.

Doroczna Wystawa Radiowa przygotowuje poza tym dla zwiedzającej publiczności i dla radiosłuchaczy wiele niespodzianek, rozweselających atrakcyj, które na długo zostaną w pamięci Warszawy i przyjezdnych gości.

W związku z powyższym w dniu 4 września br. Wojewódzki Komitet Radiofonizacji Kraju w Łodzi organizuje na D.W.R. pociąg popularny z Łodzi do Warszawy.

IV Targi Meblowe w Swarzędzu
4 — 25 września 1938 r.

Swarzędz, znane w całej Polsce miasto stolarzy, przygotowuje się do urządzenia już czwartych z rzędu Targów Meblowych. Otwarte zostaną one w niedzielę dnia 4 września i trwać będą do 25 września br. We wszystkich warsztatach wre gorączkowa praca nad wykończeniem eksponatów. Już poprzednie, a szczególnie zeszłoroczne Targi Meblowe wykazały, że olbrzymia Hala Targowa jest na potrzeby Swarzędza za szczupłą. Toteż w roku bieżącym Komitet Targów Meblowych rozszerzył tereny targowe znacznie, włączając do nich lokale Spółdzielni „Jedność" jako pawilon II. Ilość wystawców sięga już pokaźnej liczby przeszło 100 stolarzy, wobec czego Komitet liczy się z tym, że mimo znacznie zwiększonego metrażu i w tym roku nie będzie mógł wszystkich zgłoszeń na stoiska uwzględnić.

Targi Meblowe w Swarzędzu stały się w bardzo krótkim bo zaledwie 5-letnim okresie poważną imprezą gospodarczą, która swą sprawną organizacją jak i celem zainteresowały nie tylko całą Polskę, ale nawet i zagranicę.

Całość wystawy będzie stanowiła niezwykle piękny i ciekawy przekrój postępu swarzędzkiego rzemiosła stolarskiego, a więc, estetycznego urządzenia wnętrz.

Śmiało twierdzić można, że jeśli wyścig pracy stolarzy swarzędzkich kontynuowany będzie w tym samym tempie, jak dotychczas, to niezadługo osiągnie ono wyżyny swej doskonałości i podniesie się gospodarczo.

Tegoroczna impreza IV Targów Meblowych wypadnie tym okazalej, że zbiegają się one z uroczystością 300-letniego istnienia Swarzędza, jako miasta.

Smutne echa dawnej tragedii.
Zgon ofiary chciwości.
„NIESPODZIANKA" NA SCENIE ŻYCIA.

Z Białegostcku donoszą:

Niedawno we wsi Ostrowie w powiecie sokólskim zmarł przeszło 80-letni starzec Alfons Czuruk. Miał on w ciągu długich lat zaćmienie umysłu. Ale że był cichy i nikomu krzywdy nie czynił, spokojnie w odosobnieniu dożył w swojej wsi wieku.

W chorobę umysłową wpadł na tle tragedii rodzinnej, którą starzy ludzie doskonale pamiętają.

Czurukowie byli niezamożnymi gospodarzami. Mieli syna jedynaka, który wykazywał wielkie uzdolnienia we wszystkich kierunkach, z powodu ubóstwa rodzice nie mogli jednak go kształcić Kiedy Witek podrósł zrozumiał, że gdy pozostanie tu przy rodzicach, całe życie spędzi w biedzie, nie widząc świata poza Dąbrową, względnie Sidrą.

Umyślił sobie tedy wyruszyć do Ameryki.

I nie bacząc na łzy rodziców wyjechał. Od tej chwili ślad o nim zaginął. Ani listu, ani wiadomości rodzice nie mieli. A Witek po przetrwaniu pierwszych ciężkich lat wyrobił się na majstra i „stanął na nogi". Zaczął dobrze zarabiać. Uciuławszy sporo gotówki wziął urlop, by odwiedzić starych rodziców.

Przybył do rodzinnej wsi wieczorem. Po drodze była karczma ze starym Jankielem. Wstąpił na jednego. Jankiel go nie poznał, biorąc za jakiegoś „pana z miasta". Witek wtajemniczył go kim jest.

Aby zrobić większą niespodziankę rodzicom Witek zostawił ręczny bagaż w karczmie i udał się do rodziców. Ani matka ani ojciec nie poznali w bogatym panu swego syna.

On zaś opowiedział im, że jest geometrą, przyjechał na pomiary, spać w karczmie nie może, bo tam jest duszno i prosił o pozwolenie przenocowania u nich w stodole na sianie. Długo rozmawiał z nimi, opowiadał, że był w Ameryce, a na zapytanie o Witka, mówił, że Ameryka jest bardzo duża i spotkać się z kimkolwiek ze „Starego Kraju" jest trudno. Mówił, że w Ameryce

można zarobić dużo dolarów,

wyjął z kieszeni i pokazywał im piękne, żółte dwudziestodolarówki. Nawet jedną z nich podarował im. Nareszcie ułożono go spać.

Starzy nie mogli zasnąć. Wciąż im stał w oczach ten bogaty pan. Jedna myśl świtała w głowie: zabrać pieniądze u tego bogacza i odszukać Witka. Nad ranem stary wstał ciężko zapalił latarkę, wziął siekierę z za pieca i rzekł:

— Chodź matka!

Cichym krokiem, zakrywając światło, doszli do chlewa. Nieznajomy spał. Podeszli bliżej, stary zamachnął się siekierą i trzasnął ostrzem w głowę śpiącego. Uderzenie było ciężkie. Ani jęknął. Tylko krew trysnęła. Tylko mózg rozprysnął się.

Baba coprędzej obmacała trupa, wyciągając mu z zanadrza torbę z pieniędzmi.

Trupa zaciągnęli do ogrodu pomiędzy krzaki i tam go głęboko pochowali.

Ale pieniądze paliły im ręce. Sumienie dręczyło. Kiedy już ludzie powstawali, uradzili starzy, że trzeba wziąć trochę wódki, to mocniej się poczują.

Baba do karczmy. Prosi o wódkę. A Jankiel będąc przekonany, że tajemnica powrotu syna wydała się już i że to syna właśnie Czurukowie zamierzają gościć rzekł:

— A co poznaliście Witka?

I słowo za słowem wyjaśnił przerażonej babie, że to właśnie Witek, ich syn gości u nich.

Baba w pędy do domu, krzycząc w niebogłosy. Gdy się o tym dowiedział stary Czuruk słowa nie wyrzekł. Opuścił nisko głowę i tak jej nie podniósł ani kiedy przyszła policja, ani w więzieniu, ani podczas sądu.

Dostał cichego pomieszania zmysłów.

I żona zmarła też gdzieś w jakiejś lecznicy na chorobę umysłową.

Czuruka z zaćmionym umysłem po kilku latach puszczono do domu.

Żył cichy, do nikogo słowa nie mówił. Obecnie zmarł w swojej wsi.

Uczennicom nie wolno będzie przychodzić
do szkoły w jedwabnych pończochach
Uczesanie bez loczków i wałeczków.

ŁÓDŹ, 23.8. — Jak pisaliśmy, rok szkolny zaczyna się definitywnie 3 września.

W bieżącym roku szkolnym szykuje się wiele niespodzianek dla uczennic i uczniów szkół średnich.

Przede wszystkim obostrzenia co do ubiorów.

Wszyscy, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, muszą mieć odpowiednie mundury i jednakowe nakrycia. Na lewym ręku, podobnie jak w latach ubiegłych uczeń czy uczennica obowiązane są mieć tarczę z numerem danej szkoły.

Kuratoria wydały zarządzenia, że kto nie będzie miał mundurów należy odsyłać do domów i w ogóle nie wpuszczać do szkoły.

Nie będą brane pod uwagę absolutnie żadne względy materialne rodziny danego ucznia, czy też uczennicy.

Najsurowsze zarządzenie wydano w stosunku do uczennic. We wszystkich zakładach prywatnych jak też i państwowych obowiązuje jeden strój: granatowa sukienka wełniana z odpowiednią ilością fałd, czarny fartuszek, a naokoło szyi biały kołnierzyk.

Nie wolno będzie w żadnym wypadku przychodzić do szkoły w sukienkach kolorowych, jak też i w jedwabnych pończochach.

Uczesanie głowy musi być zwykłe, bez żadnych loczków i wałeczków fantazyjnych. Berety granatowe ze znaczkiem, na sukni i palcie uczennica obowiązana jest mieć tarczę szkolną z numerem uczelni.

Za przekroczenie przepisów w obecnym roku szkolnym mają być stosowane

bardzo surowe kary.

W nadchodzącym roku szkolnym zaostrzone będą również kary na „wagarowiczów".

Policja w czasie godzin szkolnych będzie miała polecenie legitymować uczennice i uczniów znajdujących się na ulicach, w parkach itp.

MUSIMY PODWOIĆ SZEREGI LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ!

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki.: L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego ,Zawadzka 45, B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego Piotrkowska 307.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego. Nawrot 8, tel. 153-55.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Pomnik Wdzięczności Pomorza.



W Sępólnie Kraińskim na Pomorzu odsłonięty zostanie wspaniały pomnik wdzięczności ludu kraińskiego za odzyskaną wolność. Pomnik wyobraża potężną postać Chrystusa Króla na cokole, oraz postacie symboliczne dawnej Rzeczypospolitej i postacie z czasów obecnych, zjednoczone w pracy wszystkich zawodów dla teraźniejszej Polski. Odsłonięcie i poświęcenie pomnika zapowiada się jako wielka manifestacja patriotyczna ludu tej części Pomorza.

PROCESJA JUBILEUSZOWA ŚW. STEFANA



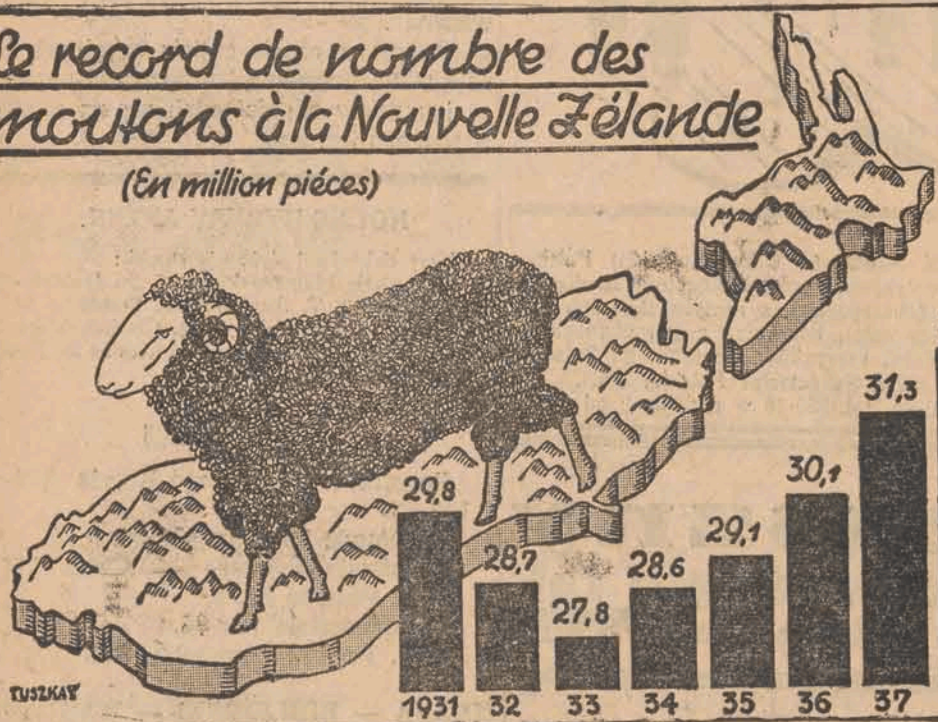
Fragment z uroczystej procesji jubileuszowej z relikwiami św. Stefana, przy udziale regenta Węgier, na ulicach Budapesztu.

Przed polskim lotem do stratosfery



Na zdjęciu kapitan Burzyński i dr Jodko - Narkiewicz, uczestnicy polskiego lotu do stratosfery na balonie „Gwiazda Polski". Start odbędzie się, jak wiadomo, w Dolinie Chochołowskiej pod Zakopanem, w drugiej połowie września br.

Największy procudent wełny na świecie.



Największym na świecie producentem wełny jest Nowa Zelandia. Ilość owiec w bieżącym roku przekroczyła 32 miliony sztuk, czyli o milion sztuk więcej niż przed rokiem.

Manewry armii niemieckiej.



Na zdjęciu — kanclerz Hitler jako naczelny wódz wojsk niemieckich w towarzystwie gen. Bauchitscha i gen. Blaskowitza na manewrach drugiego korpusu armii niemieckiej w Born.



Bateria ciężkich haubic na pruskim Pomorzu, podczas akcji w obecności kanclerza Hitlera.

Ćwiczenia niemieckiej floty wojennej.



Ćwiczenia niemieckiej floty wojennej w strzelaniu ciężkiej artylerii za zasłoną dymną pod kierownictwem szefa niemieckiej marynarki wojennej admirała Raedera.

Młodzież niemiecka na obozie ćwiczebnym.



Członkowie Hitler-Jugend na obozie ćwiczebnym w Grunewald, podczas lekcji boksu.

OZNAKI SAMOLOTÓW ROZMAITYCH PAŃSTW.

CH-Nr SUISSE | CS (T.U)- PORTUGAL | CV- ROUMANIE | D- ALLEMAGNE | F- FRANCE | G- ANGLETERRE
I- JTALIE | J- JAPON | K (N ou W) ETATS-UNIS D'AMÉRIQUE | LN- NORVÈGE | OH- FINLANDE | OK- TCHÉCOSLOVAQUIE
OO- BELGIQUE | OY-D DANEMARK | PH- PAYS-BAS | RA(O)- U. R. S. S. | SE- SUÈDE | SP (Q,R)- POLOGNE
SU- ÉGYPTE | SV (XYZ)- GRÈCE | TA (B,C)- TURQUIE | UN- JUGOSLAVIE | XT- CHINE | YL- LETTONIE
GRIS | NOIR | JAUNE | VERT | BLEU | ROUGE

Barwy: szara. czarna żółta zielona niebieska czerwona

Wojskowe samoloty rozmaitych państw oznaczone są specjalnymi emblemantami o barwach narodowych. Samoloty cywilne oznaczone są dużymi literami. W poszczególnych kwadracikach widzimy u góry flagę państwową, pośrodku: emblemat samolotów wojskowych i literowe oznaki samolotów cywilnych. W pierwszym rzędzie od góry od strony lewej ku prawej: Szwajcaria, Portugalia, Rumunia, Niemcy, Francja, Anglia, w drugim: Włochy, Japonia, Stany Zjednoczone, Norwegia, Finlandia, Czechosłowacja, w trzecim: Belgia Dania, Holandia, Sowiety, Szwecja, Polska, w czwartym: Egipt, Grecja, Turcia Jugosławia, Chiny, Łotwa.